Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

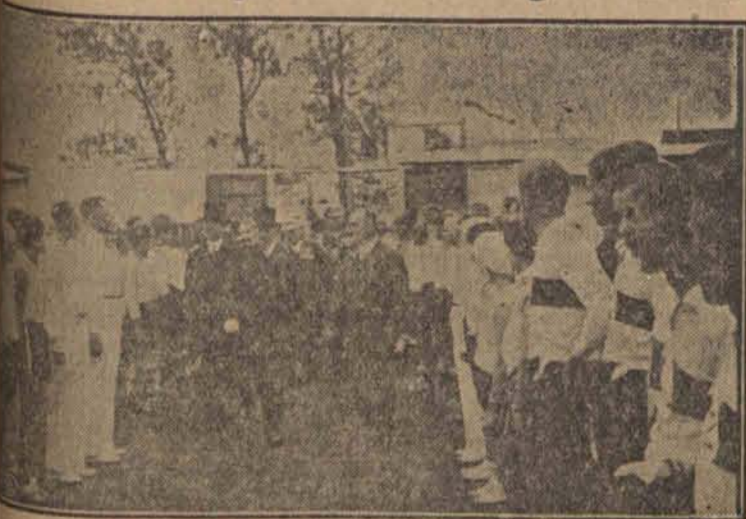
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem i. j. I-a strona 35 gr. za w. m/m 1 łam, strona 6 łam; w tekście 35 gr.; nekrologi 20 gr.; za zwyczajne 25 gr.; drobne 12 gr za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.,; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VI, № 247 — Łódź, Wtorek 9 września 1930 r.

Wielki dzień sportu robotniczego w Łodzi.



Minister Prystor przedstawiciel p. Prezydenta Rzpltej, wita w towarzystwie wojewody Jaszczołta oprowadzany przez inżyniera Kannenberga kluby fabryczne podczas niedzielnych zawodów.

———x:o:x———

Ostatnie prace p. Dewey'a.

Czwartkowe posiedzenie rady Banku Polskiego.

Warszawa, 9 września. (Od wł. kor.). W czwartek nadchodzący odbędzie się

posiedzenie rady

Banku Polskiego, w którem po raz ostatni weźmie udział amerykański doradca finansowy p. Dewey.

Należy zaznaczyć, że p. Dewey uzgodnił z rządem wszystkie punkty

planu stabilizacyjnego,

który po jego wyjeździe będzie wykonany.

——:o:——

Trumna w wagonie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zwłoki ś. p. d-ra Dłuskiego spoczną w Zakopanem.

Warszawa, 9 września. (Od wł. kor.). Uroczystości pogrzebowe ś. p. prof. d-ra Dłuskiego rozpoczną się jutro o godzinie 9 rano w kościele św. Aleksandra. Na Placu Trzech Krzyży stanie kompanja sztabowa Zw. Strzeleckiego na strażnicy oraz

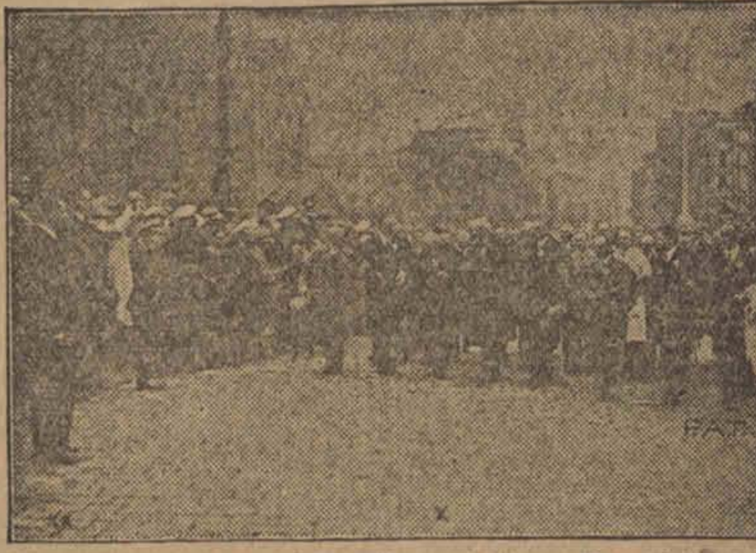
delegacje strzeleckie

z całego kraju z komendantem generałem Rożenem i majorem Rusinem. — Po nabożeństwie zwłoki przewiezione będą na dworzec główny i ulokowane w wagonie

Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zwłoki d-ra Dłuskiego spoczną na cmentarzu w Zakopanem.

Potężne manifestacje przeciw mowie Treviranusa w całej Polsce.



Na zdjęciu czoło manifestacyjnego pochodu, który się odbył dn. 7.9 w Poznaniu po wiecu na pl. Wolności.

W pierwszym szeregu komitet organizacyjny, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw spieszący wręczyć wojewodzie poznańskiemu Raczyńskiemu rezolucje przyjęte przez wiec.

——:o:——

Z rewizytą do Pragi.



Minister Przemysłu i Handlu Kwiatkowski bawi oficjalnie w Pradze, dokąd przybył w niedzielę.

—::x::—

Lot podniebny prof. Pickarda

ma się rozpocząć dzisiaj.

Augsburg, 9 września. (Od wł. kor.). W dniu dzisiejszym o ile dopiszą warunki atmosferyczne belgijski profesor Pickard projektuje podjęcie oddawna

zapowiadanego lotu

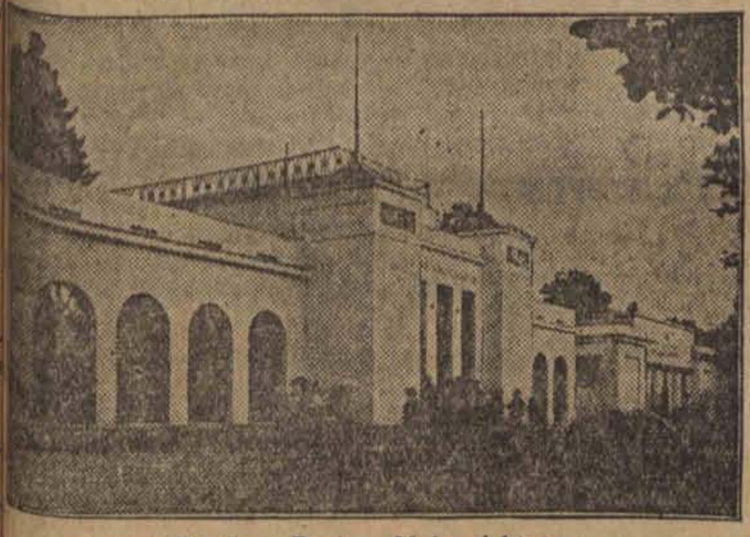
podniebnego, podczas którego pragnie dotrzeć w celach naukowych na wysokość 16-tu kilometrów. Podróż tę profesor Pickard odbędzie balonem, do którego przyczepiona będzie

gondola z aluminjum.

Gondola ta zaopatrzona jest obficie w tlen skroplony oraz we wszystkie instrumenty techniczne i naukowe.

———x:o:x———

Z Targów Wschodnich we Lwowie.



Pawilon Banku Małopolskiego.

———x:o:x———

Dziwne sceny na moczarach.

TYSIĄCE CHŁOPÓW W OCZEKIWANIU CUDU.

Dziewczęce halucynacje?

Wilno, 9. 9. (Od wł. kor.). Wczoraj na terenie powiatu wileńsko-trockiego w odległości 3-ch kilometrów od stacji Jaszuny, zaszedł

niebywały wypadek.

Zebrały się tam niezliczone tłumy w liczbie kilkunastu tysięcy osób, które pod gołem niebem na skraju Puszczy Rudnickiej oczekiwały ziszczenia się cudu.

Wczoraj do późnej nocy tłumy te trwały na swych posterunkach. Sprawa cudu wiąże się

z widzeniem,

jakie miały dwie dziewczyny ze wsi Jaszuny, dnia 19 sierpnia r. b. Dziewczyny te Stanisława Korejwo i Władysława Adamowiczówna udały się na moczary w

poszukiwaniu borówek.

Po kilkugodzinnej nieobecności przybiegły do domu i ogromnie wzburzone opowiadały niebywałe rzeczy. Miały one ujrzeć na własne oczy jak z mokrego pnia drzewa wydobywał się płomień, a na moczarach świeciły tajemnicze języki ognia. W pewnej chwili w lesie ukazał się

obraz Matki Boskiej

i głos z nieba przemówił do dziewcząt. Głos ten zapowiedział powtórzenie się cudu za 20 dni. Cudowny obraz miał się powtórzyć dnia

8-go września.

Podawana z ust do ust legenda spowodowała, że od kilku dni tysiące chłopstwa ciągnęło na miejsce rzekomego cudu.

Cały las i okoliczne moczary zaległo wielkie

obozowisko ludzkie.

Władze bezpieczeństwa ściągnęły na miejsce większe oddziały policji, a metropolita wileński delegował księdza Walerjana Meysztowicza. Prawdopodobnie chodzi tu o

zwykłą fosforyzację

na moczarach o wielkiem napięciu, która wywołała tak ogromne wrażenie wśród ludności.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wilno, 9. 9. (Od wł. kor.). Jak się dowiadujemy zjawisko

nie powtórzyło się.

Zawiedziona ludność po bezsennie spędzonej nocy odjeżdża do domów.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

20 miljardów złotych

w niemieckich kasach oszczędnościowych.

Berlin, 9.9. „Boersen - Curier" podaje wykaz, według którego ogólna suma wkładów w niemieckich kasach oszczędności przewyższa dziesięć miljardów mk. 10,008.4 miljardów mk. tj. zgórą 20 miljardów złotych.

Tyle wynosiły wkłady w dniu 1 sierpnia br., w dniu 1 lipca ogólna suma wkładów wynosiła 9,911.9 miljonów mk. Od końca grudnia 1929 r. do końca lipca br. zwiększenie wkładów stanowi

przeszło 1 miljard marek.



Pożegnanie p. min. Becka przez oficerów gabinetu M. S. Wojsk., które się odbyło w sobotę wieczorem w gmachu Ministerstwa.

———x:o:x———

Przygotowania wyborcze Centrolewu.

Długie obrady w mieszkaniu posła Woźnickiego.

Warszawa, 9. 9. (Od wł. k.) Wczoraj w mieszkaniu posła Woźnickiego z „Wyzwolenia" odbyło się posiedzenie Centrolewu, które trwało do godziny

11-ej w nocy.

Według miarodajnych informacyj ustalono już wspólne listy kandydatów do poszczególnych okręgów. Z pośród 64 okręgów pozostało jedynie dwa lub trzy co do których nie osiągnięto

jeszcze porozumienia.

Poza przydziałem miejsc dla poszczególnych partyj pozostawiono tak zwane miejsca dla inteligencji, które zająć mają przedstawiciele kół naukowych nie należący do żadnych stronnictw jak np. Thugut, profesor Marchlewski, prof. Kot. Tych bezpartyjnych inteligentów będzie miało prawo wstawiać na listy

każde stronnictwo

według ustalonego klucza.

Wznowienie śledztwa

w sprawie kongresu Centrolewu.

Kraków, 9.9. (Od wł. kor.) Śledztwo w sprawie kongresu Centrolewu zostało ponownie wznowione przez sędziego śledczego w wydziale karnym sądu krakowskiego.

Dyrektor dep. konsularnego M. Spr. Zagr. p. J. Łukasiewicz



zastępuje ministra Zaleskiego, który wyjechał na Sesie Ligi Narodów do Genewy.

Generał Kurt v. Hammerstein



domniemany następca obecnego dowódcy Reichswehry generał Heye, znany ze swego planu współdziałania armii czerwonej z Reichswehrą i tworzenia zapasów wojennych dla Niemiec na terenie Rosji.

Czwarta kaliszanka zaginęła!

Tajemnicze uprowadzenie 16-letniej dziewczyny.

Łódź, 9 września. Przed kilku dniami donieśliśmy o tajemniczem zaginięciu w Kaliszu trzech młodych dziewcząt.

Ponieważ zaginięcie młodych kobiet stało w ścisłym związku z towarzystwem męskiem, a mianowicie dwoma eleganckimi młodzieńcami, z którymi dziewczęta owe przebywały bezpośrednio przed wypadkami — powstało przypuszczenie, że ma się tu do czynienia

z bandą handlarzy żywym towarem,

uprowadzająca młode i naiwne kobiety.

Mamy tu na myśli 18-letnią Zofję Michalakównę, zamieszkała przy Szosie Łódzkiej nr. 10, 18-letnią Alfredę Walkowską, zamieszkałą przy ul. Łącznej oraz 17-letnią Zofję Rosiakównę, również zamieszkałą przy Szosie Łódzkiej, które w różnych odstępach czasu opuściły dom, aby więcej nie powrócić.

W chwili, gdy policja zaabsorbowana temi nad wyraz sensacyjnemi wypadkami — wytężywszy całą swą energię, celem pochwycenia sprawców porwania, przeprowadzała niezmordowanie śledztwo, nagle nowe wydarzenie zelektryzowało całe miasto.

Mianowicie gruchnęła wieść

o czwartym wypadku

zaginięcia młodej kobiety, jak się okazało 16-letniej Elfrydy Janiny Eie, zamieszkałej przy Szosie Łódzkiej nr. 4. Przedewszystkiem uderza adres nieszczęśliwej dziewczyny: Szosa Łódzka 4.

Ta sama więc ulica, na której zamieszkiwały poprzednie dwie ofiary zbrodniarzy.

Okazuje się obecnie, iż banda handlarzy żywym towarem znając zapewne dobrze Kalisz, wie działa, że najłatwiej operować na peryferjach miasta, wśród ludzi mniej inteligentnych, którzy w eleganckich młodzieńcach widzieli tylko „dobrą partję" dla córki.

16-letnią Elfrydę Janinę Eie — w przeciwieństwie do swych koleżanek z tej samej dzielnicy — nie widziano w towarzystwie młodych mężczyzn. Była bowiem zbyt skromna i stroniła od towarzystwa męskiego.

Przed trzema dniami wyszła z domu w godzinach rannych i

więcej nie wróciła.

Dochodzenie władz idzie po linji stwierdzenia, czy jest to oderwany wypadek zaginięcia, czy też stoi on w związku z wypadkami poprzedniemi, nie jest bowiem wykluczone, że jakkolwiek nie utrzymywała ona żadnych stosunków z podejrzanemi indywiduami, to jednak mogli ją siłą

porwać i uprowadzić.

Mieszkańcy Kalisza, będący jeszcze pod wrażeniem poprzednich wypadków, w tajemniczem zaginięciu Elfrydy Janiny Eie dopatrują się nowego wystąpienia bandy handlarzy żywym towarem, która i tę kobietę usiłuje rzucić w odmęty rozpusty i hańby.

Energiczne śledztwo władz policyjnych w tej sensacyjnej sprawie trwa w dalszym ciągu.

—:o:—

Oszustwa na plebanji.

Nieudany występ „sekwestratora".

Łódź, 9 września. Od pewnego czasu na prowincji grasuje banda oszustów, która w niesłychanie sprytny sposób wyłudza od mieszkańców znaczne nieraz

kwoty pieniędzy.

Oszuści występują pod płaszczykiem sekwestratorów zwracając się z nakazem uiszczenia podatków państwowych.

Ostatnio bezczelność tych oszustów doszła do takich granic, że poczęli odwiedzać plebanje.

Wczoraj wydarzył się podobny wypadek w Piotrkowie, gdzie podczas nieobecności proboszcza przyszedł jakiś osobnik i zażądał zapłacenia podatku państwowego w

wysokości 100 złotych.

Ponieważ na plebanji żadnego z księży nie było — rezolutna gospodyni odmówiła „sekwestratorowi" zapłaty.

Oszust zły z powodu nieudanego występu zapowiedział ponowną wizytę, lecz ze względu na to, iż o wypadku powiadomione zostały organa bezpieczeństwa — nie zjawił się więcej.

Ponieważ ostatnio kilkanaście osób padło ofiarą sprytnego oszusta — policja wszczęła za tajemniczym osobnikiem — pościg.

W związku z tem władze skarbowe przypominają, że podatki należy wpłacać tym sekwestratorom, którzy potrafią się wykazać odpowiednio ostemplowaną i podpisaną legitymacją.

—:o:—

Kontrola finansów w Rudzie Pabjanickiej.

Zła gospodarka magistratu.

Łódź, 9 września. Jednem z najbardziej zadłużonych miast w powiecie łódzkim — jest Ruda Pabjanicka, gdzie gospodarka finansowa, urąga najprymitywniejszym zasadom ekonomicznym.

Fatalny stan zadłużenia tego miasta — nie jest rzeczą nową — a datuje się od kilkunastu lat.

Jeszcze za czasów burmistrza Bogusławskiego długi m. Rudy Pabjanickiej — wynosiły przeszło

ćwierć miljona złotych,

a i obecnie nie uległy zniżce, ale przeciwnie nieco się zwiększyły.

Zarówno bowiem za czasów poprzedniego burmistrza jak i dotychczasowego — wskutek złej gospodarki finansowej nie spłacało się żadnych długów.

W związku z powyższym od dłuższego już czasu lansowane były pogróżki o komisarzu rządowym przy Magistracie m. Rudy Pabjanickiej — pogłoski nie pozbawione zresztą słusznych podstaw, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę fakt, że ostatnio kwestja ta była tematem władz państwowych.

Postanowiono ustanowić przy Magistracie m. Rudy Pabjanickiej —

kontrolera finansowego,

którego zadaniem będzie czuwanie nad sprawami finansowemi miasta, robienie oszczędności i spłacanie długów.

Kwestja zatem kotrolera finansowego dla m. Rudy Pabjanickiej została już przesądzona.

Osoba, która zajmie to stanowisko jest narazie nie wiadoma nam — jakkolwiek nazwisko jej jest już znane władzom.

Kontroler finansowy rozpocznie swe urzędowanie po ustabilizowaniu się nowych władz w Rudzie.

—:o:—

Wrzenie wśród robotników.

Delegatów fabrycznych upoważniono już do wszczęcia akcji strajkowej.

Łódź, 9 września. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu związku robotników przemysłu włókienniczego w sprawie zajęcia stanowiska wobec całego szeregu fabryk

o nieprzestrzeganie cennika

i tem samem wyzyskiwanie robotników.

Fabryki te właściwie korzystając z tego, iż robotnicy łódzcy wyczerpani po długiem bezrobociu, nie reagują na stawiane im warunki obniżyli cenniki.

Na posiedzeniu tem zapadła jednogłośna uchwała wezwania delegatów fabrycznych do wszczęcia akcji w kierunku rozpoczęcia strajku w fabrykach, które

obniżyły cenniki płac.

W związku z powyższem jutro odbędzie się walne zebranie delegatów fabrycznych, na którem wyznaczony zostanie dzień strajku.

Według informacyj — jakie w tej mierze otrzymaliśmy — strajk ma się rozpocząć na początku przyszłego tygodnia i trwać będzie do chwili, kiedy właściciele tych fabryk nie wyrównają płac.

—:o:—

Autobus zabił przechodnia.

Radom, 9 września. Autobus, kursujący na linji Radom—Borkowice, własność Bednarczyka z Radomia, najechał przy ulicy Żeromskiego przed domem nr. 9 na Szmula Lewkowicza z Szydłowca. Lewkowicz przechodził jezdnią i mimo sygnałów ostrzegawczych szofera, rzucił się w stronę prawą pod autobus. Wskutek niezdecydowanego zachowania się Lewkowicza, auto wjechało na chodnik, chcąc go wyminąć. Maszyna przygniotła Lewkowicza o słup telegraficzny, zabijając go na miejscu.

—:o:—

Manna na jezdni, cykorja w ścieku.

Skutki kawalerskiej jazdy.

Z Piotrkowa donoszą:

Kawalerska jazda szoferów z niedozwoloną szybkością po ulicach miasta stanowi istną plagę ruchu kołowego, narażając ludzi na szwank.

Rozpędzony samochów ŁD 333 prowadzony przez kierowcę Jana Młodawskiego zamieszkałego przy ulicy Rokszyckiej 82, wpadł na Kaliskiej za torem kolejowym na przejeżdżającą platformę, należącą do spółdzielni „Praca". Na platformie znajdowały się rozmaite artykuły spożywcze, niebawem też cykorja

popłynęła rynsztokiem

a kaszka manna zasiała śnieżną bielą jezdnię ulicy.

Natychmiast po karambolu szofer chciał uciec. Okazało się jednak, że skutkiem zderzenia, motor nie funkcjonuje prawidłowo, rad więc nierad szofer musiał zaczekać na policję, która spisała protokół.

—:o:—

Napad na posterunek straży granicznej

Aresztowanie trzech awanturników.

Tczew, 9 września. (Od wł. kor.). — Na moście, wiodącym przez Wisłę pod Tczewem czterech robotników napadło na pewną niewiastę idącą w kierunku Tczewa. Odwach polski

stanął w obronie

napastowanej i usiłował awanturników zatrzymać. Rozwścieczeni amatorzy przygód rzucili się na strażnika, rozbroili go, a nawet podarli mu mundur. Rozbrojony żołnierz

zaalarmował pogotowie

w Tczewie, dzięki czemu 3-ch sprawców napadu ujęto. Są to dwaj obywatele polscy i jeden gdański. Czwartemu udało się zbiec.

—x:o:x—

Strzał pod kołdrą.

Osobliwe samobójstwo młodzieńca.

Z Tarnopola donoszą:

Poruszyła szersze koła tutejszej inteligencji wiadomość o samobójstwie 21-letniego młodzieńca Szymona Sassa, mieszkającego przy ulicy Sokoła 6. Mieszkał on przy matce swojej która krytycznego dnia o godz. 6 z rana zaglądając do pokoju syna, zauważyła, że leży on na łóżku

przykryty kołdrą

aż poza głowę. Gdy uchyliła kołdrę, z przerażeniem spostrzegła głowę syna zalaną krwią, sączącą się z rany postrzałowej w skroń i obok leżący rewolwer, ciało było już zimne. Widocznie denat na dwie godziny przedtem popełnił samobójstwo, a ponieważ rewolwer był zaopatrzony w tłumik, a wystrzał dany pod kołdrą, nikt nie usłyszał detonacji.

Z pozostawionych listów ogólnej treści ścisła przyczyna samobójstwa nie dała się stwierdzić.

—x:o:x—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Argentynie spokój został przywrócony. Nowy rząd, mianowany przez generała Uriburu zwolnił b. prezydenta Irigoyena z pod straży.

(—) W Trjeście rozstrzelali Włosi czterech Słoweńców skazanych na karę śmierci za należenie do tajnych związków narodowych.

(—) Rybacy warszawscy znaleźli na mieliźnie zwłoki ś. p. profesora Jerzego Raczyńskiego, który utonął podczas wycieczki żaglówką sportową.

(—) Kierownik konsumu „Scheiblera i Grohmana" Gustaw Prycel uciekł w niewiadomym kierunku w chwili, gdy miano przystąpić do rewizji. Kontrola kasy wykazała brak 10.000 złotych.

(—) Sprawa „Paneuropy" była omawiana na tajnej konferencji genewskiej pod przewodnictwem Brianda. W konferencji odbytej bez urzędników i dziennikarzy wzięli udział delegaci 12 państw europejskich.

Napad na córkę właściciela domu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 9 września. W korytarzu domu przy ulicy Napiórkowskiego 69, pobita została tępem narzędziem 29-letnia H. Możdżerówna, córka właściciela domu, odnosząc rany głowy i twarzy. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

• • •

W bramie przy ulicy Zielonej Nr. 21, pobity został 28-letni malarz **Lucjan Kosiorek** (Zielona 40) odnosząc szereg ran tłuczonych głowy.

Rannego opatrzył przybyły lekarz pogotowia, przewożąc go do szpitala.

—:o:—

Oficerowie w chłopskich sukmanach.

Niepowszedni goście w strażnicy Kop-u.

Z Wilna donoszą:

Onegdaj na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie odcinka Domaniewo, koło wsi Szepietowszczyzna patrole K. O. P. zatrzymały dwóch osobników

w ubraniu chłopskiem.

Odprowadzeni do strażnicy oświadczyli oni, że są oficerami b. armji carskiej i b. wojsk gen. Bałachowicza a obecnie zaś zbiegli z Rosji sowieckiej gdzie przebywali w więzieniu połockiem od 1919 r. Podczas robót rolnych, na które wyprowadzono więźniów, zdołali oni zmylić czujność straży i zbiec w przebraniu chłopskiem, w którem po długiej tułaczce przedostali się do Polski.

Zbiegami zaopiekowały się władze.

„Ja jestem najbrzydsza!"

Niezwykły spór kobiet.

W Paryżu rozegrał się nie...o niezwykły spór pomiędzy ...ema aktorkami francuską ...elską. Każda z nich, bo... miała pretensję do tytułu ...brzydszej kobiety świata. ...azu zdawało się, że pod ...względem bez konkurencji Francuzka Claudine Polaire. ...i szerokie usta, maleńkie ...wyrazu oczki, niezdarna, po...ona właściwych proporcyi ...ć, budziły taką odrazę, iż ...egało najmniejszej wątpliwo... że niema brzydszej od niej ...ety.

...udine Polaire tak bardzo ... swą brzydotę, że gdy kie... uległa wypadkowi samocho...mu, jedyną jej troską było, aby wskutek obrażeń cieles... nie wyładniała.

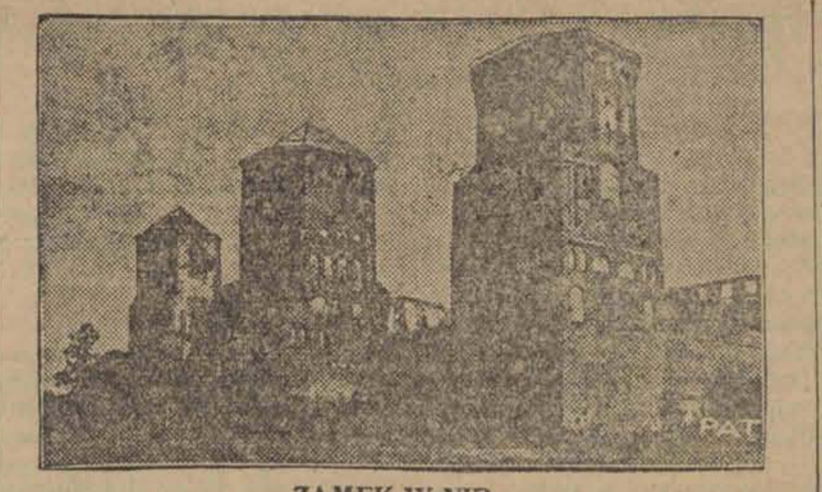
...o nagle zjawiła się niebezpieczna rywalka, ...obie Angielki Mary Ann Be... Jedno spojrzenie na nią wy...ało do stwierdzenia, że ...kie szanse ma za sobą. ...arz jej ma nienormalną dłu... a wyraz tej twarzy jest bez...nie ponury. Mogłaby świe...służyć za symbol złego hu...

Pewien dyrektor cyrku, ujrzawszy ją, zaangażował natychmiast do swego cyrku

w charakterze klowna.

Wystarczyło, by Mary Ann Bevan, nie mówiąc ani słowa, zjawiała się na arenie, a publiczność ryczała ze śmiechu z jej beznadziejnie ponurego wyrazu twarzy.

Spór między dwiema brzydulami rozstrzygnie specjalnie zaproszony sąd.



ZAMEK W NIR

z XV wieku. Piękny zabytek kultury polskiej na kresach.

LEKKOMYŚLNA KOBIETA NA ARENIE.

Najpiękniejsza aktorka meksykańska... toreadorem.

Przez jakiś czas zdawało się, że walki byków, ta krwawa rozrywka motłochu zaczyna tracić swoją siłę atrakcyjną. Tymczasem w ostatnim roku ilość takich „imprez" znowu znacznie się

powiększyła.

I to nietylko w Hiszpanji, lecz także we wszystkich krajach, zamieszkałych przez ludność hiszpańską, a więc przedewszystkiem w całej Ameryce południowej i środkowej — z wyjątkiem Brazylji...

Żyłka finansowa kilku przedsiębiorców, nie wahających się przed niczem, byleby tylko dobrze zarobić, stara się znowu pobudzić dzikie instynkty szerokich mas. W tym celu posługują się ci ludzie najrozmaitszemi, nieraz wprost ohydnemi środkami. I tak niedawno można było wyczytać w gazetach hiszpańskich, że znowu zostaną wprowadzone, przez jakiś czas zaniechane,

strzały zapalone...

Niemniej należy potępić wypadek, który przed kilku dniami zdarzył się w wielkim mieście hiszpańskiem, Monterey. Celja Montalvan, najpiękniejsza aktorka meksykańska, oświadczyła gotowość wystąpienia w walce byków w roli — toreadora...

Olbrzymie masy ciekawych napłynęły na arenę, aby przypatrywać się sensacyjnemu wydarzeniu. Ale stało się coś strasznego... Zaledwie aktorka wystąpiła do walki, zaatakował ją rozszalały byk i wyrzucił ku ogrodzeniu na odległość kilku metrów. Narazie doznała ona tylko **silnych potłuczeń**. Mimo to jednak nie zrezygnowała z dalszego starcia, kierując się fałszywą ambicją i dumą. Przez jakiś czas walczyła ona znowu z rozwścieczonem zwierzęciem, gdy nagle byk znowu ugodził ją, raniąc bardzo poważnie. Tylko dzięki przytomności kilku obecnych toreadorów udało się lekkomyślną kobietę uratować. Na arenę wystąpił teraz mężczyzna - toreador, który zabił zręcznym ciosem byka...

...modniejszy strój ...la pań lotniczek.



...Ellers, amerykańska ar...a filmowa w kostjumie lot...m, będącym ostatnim krzy... mody.

POLACY NAD JEZIOREM ERIE.

W MIEŚCIE FORDA.

Amerykanizacja wychodźców.

Detroit, w wrześniu.

Detroit, największe miasto stanu Michigan, leży nad rzeką tejże nazwy, która łączy jezioro St. Clair z olbrzymiem i pięknem jeziorem Erie. Polacy, tu od lat zasiedzieli, tworzą

liczne kolonje,

chociaż liczebnie nie dorównują Polonji chicagowskiej.

Polonja tutejsza to przemysłowcy, rzemieślnicy, robotnicy wykwalifikowani i niewiele inteligencji. Dużo rąk polskich zatrudniają zakłady Forda, gdzie Polak robotnik dla swej pracowitości i obowiązkowości do niedawna jeszcze chętnie był przyjmowany. Obecnie Ford, podobnie jak i inni wielcy kapitaliści, wyróżniają

rdzennych Amerykanów.

W Ameryce człowiek to siła. Bez względu na narodowość, każdy dobry, gdy potrzeba rąk. W obecnym jednak zastoju przestrzega się hasła Ameryka dla Amerykanów. Ujawnia się to coraz więcej w ignorowaniu pracowników Polaków, poszukujących pracy. Z tej przyczyny i dla wielu innych charakteryzują tu Forda, jako człowieka, nieświadomo oczywiście szerzącego w Ameryce komunizm.

Pierwszą ostoją duchową na obcej ziemi, gdzie znalazła się jeno gromadka Polaków było założenie parafji i wybudowanie kościoła. Mamy więc w Detroit liczne parafje, skupiające życie religijne Polonji. Najstarszą jest parafja Najświętszej Marji Panny, pamiętna tem, że przed laty była ogniskiem buntu kościelnego przeciwko biskupowi. Bunt ten jakoś szczęśliwie załagodzono lecz starzy emigranci wspominają jeszcze te czasy, nazywając je latami „walki o Kościół".

W Detroit istnieje seminarjum polskie i dom macierzysty SS. Felicjanek, które spełniają obowiązki nauczycielek w szkółkach parafjalnych.

Prasa polska reprezentowana jest poza pismami codziennemi, przez trzy pisma tygodniowe, z których rodziny polskie najchętniej czytają

„Ognisko Domowe".

Dla licznej dziatwy polskiej posiada Detroit za mało polskich szkółek, to też większość zmuszona jest uczęszczać do szkół publicznych, gdzie ulegając wpływom obcym, łatwo się amerykanizuje.

Polonja detroicka z żalem wspomina niedawne czasy, gdy liczne tu, będące w rękach polskich przedsiębiorstwa, rozwijały się bardzo pomyślnie i wszędzie panował dobrobyt. Obecnie czasy się zmieniły,

bezrobocie się panoszy,

w interesach zaznacza się zastój, a ludzie radzi, jeśli choć przez 4 dni w tygodniu znajdą zatrudnienie. Nie myślą już o robieniu majątku, lecz dążą do utrzymania dotychczasowego stanu posiadania tego, co się zdobyło w czasach lepszych. Polonja detroicka jest bardzo skłonna do reemigracji i już wiele tutejszych rodzin powróciło do Polski.

W Detroit nie braknie również podobnie, jak i innych miastach amerykańskich, zrzeszeń i związków polskich, pracujących w kierunku narodowego wychowania młodzieży polsko-amerykańskiej. To też liczebnie silniejszym kolonjom polskim nie grozi amerykanizacja, której łatwo ulegają Polacy, rozproszeni po osiedlach mniejszych, tonący w otoczeniu obcych obyczajami i językiem ludzi.

Najgłówniejszą przyczyną wynarodowienia Polaków, a zwłaszcza młodzieży, jest propaganda irlandzkiej i niemieckiej hierarchji katolickiej, dążącej do zupełnego zanglikanizowania wszystkich narodowości, przynależnych do Kościoła katolickiego. Odsuwa ona od pracy sędziwych, zasłużonych kapłanów-Polaków, dając im jako pomocników młodych

amerykanizatorów.

Kazania w języku angielskim nie są już nowością, a język polski usiłuje się usuwać nawet ze szkółek parafjalnych.

Wychodźtwo budowało własnemi środkami kościoły katolickie, w nadziei, że dostanie biskupów polskich, lecz — niestety — nie może się ich doczekać, w liczbie chociażby zbliżonej do potrzeb ludności polsko - katolickiej. Tym niezdrowym stosunkom przypisuje się rozrost „kościoła narodowego" i

powstawanie nowych sekt.

Kościół narodowy (hodurowcy) utworzył w ostatnim czasie w samem Chicago 20 nowych parafij, a i tu w Detroit, pracuje ze skutkiem dla siebie.

Polonja wciąż jeszcze czeka i wierzy, że się doczeka biskupstw polskich w Ameryce. Byłoby to kardynalnem lekarstwem dla uratowania polskości w Stanach Zjednoczonych.

B. R.

—:o:—

Zjazd stenografów w PAŁACU SPORTOWYM.

Przed kilku dniami odbył się w Berlinie pierwszy ogólno niemiecki kongres stenografów jednolitej pisowni, reprezentujących 162 tys. zrzeszonych członków dorosłych i pół miljona stenografującej młodzieży. Obradom przewodniczyło prezydjum, składające się z przedstawicieli wszystkich krajowych organizacyj stenograficznych, z prezesem „Stenographenbundu", radcą min. dr. Blauertem na czele. Posiedzenia plenarne odbywały się w największej, a zarazem najpiękniejszej sali publicznej Berlina, mianowicie Pałacu sportowego, mieszczącej

20.000 miejsc.

Wśród gości znajdowali się przedstawiciele organizacyj stenograficznych Szwecji, Austrji, Węgier, **Polski** i Rumunji. Z wygłoszonych sprawozdań wynika, że ruch stenograficzny objął całe społeczeństwo i znajduje się w stałym rozwoju. Stenografja stała się niezbędnem narzędziem w ręku każdego piszącego człowieka.

Kury i króliki za żonę.

Oryginalna transakcja małżeńska.

Z miasteczka Pistoja we Włoszech donoszą o ciekawym handlu małżeńskim, dokonanym pomiędzy dwoma tamtejszymi wieśniakami, a rozbitym przez energiczną teściowę, jednakże ku ostatecznemu zadowoleniu małżonka, który chciał sprzedać żonę.

Niejaki Luigi, liczący lat 40 i jego żona, 35-letnia, ale jeszcze

piękna kobieta,

co jest rzadkością u Włoszek w tym wieku, uznali, że ich życie wspólne nadal jest niemożliwe.

Skorzystał z tego sąsiad, Arturo, który zaproponował Luigiemu zamianę.

Oto Luigi odda mu swoją żonę, a wzamian otrzyma różne rzeczy z majątku Artura, przyczem główną część ceny kupna stanowiły trzy pary królików i

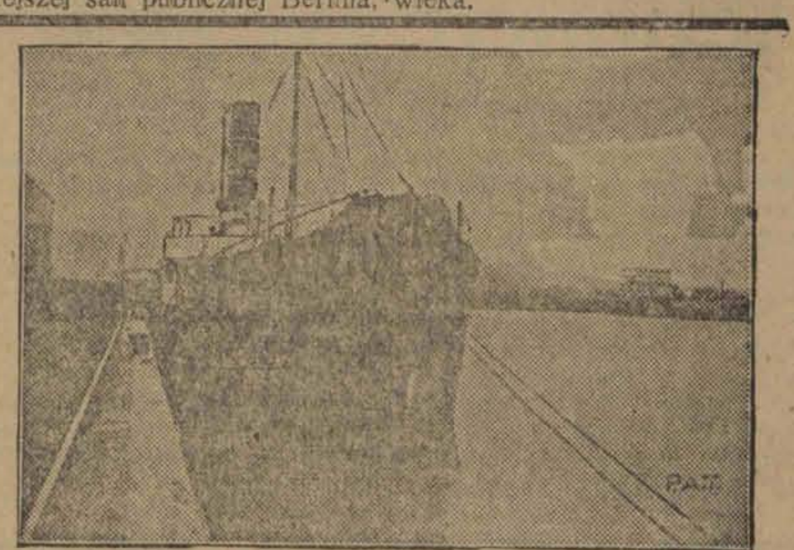
połowa kurnika Artura.

Prócz tego Luigi miał otrzymać 50 złotych gotówką i 21 butelek wina, ażeby miał czem zapić utratę żony.

Wszyscy troje, to jest Luigi, jego żona i Arturo przystali na układ, ale teściowa Luigiego, dowiedziawszy się o tem, wpadła do jego domku, rozpędziła posiedzenie spiskowców i argumentami dobitnemi przekonała swą córkę, że powinna

powrócić do matki.

Z tego wszystkiego skorzystał Luigi, bo pozbył się żony, dostał już pieniądze, króliki i kury, a zapijając wino, śmieje się z sąsiada, powiadając, że wartości ceny kupna mu nie odda.



Statek „Chorzów" linji bałtyckiej Gdynia — Litwa — Helsingfors.

...ERT S. BANNER. Przedruk wzbroniony.

KRWAWE KOŁO.

42)

Przekład autoryzowany

...nton postanowił spraw... swoje podejrzenia przed ...cją i w tym celu udał się ...ra wcześnie z rana. Otwo... ...zy kasę ogniotrwałą swo... własnym kluczem, wyjął ...i. Wyszukał datę ostatnie... ...ia wypłaty i gwizdnął ...agle. Pomimo, że kulisi ...owali, zwykły czek zo... wypisany. Może Iwan przy... ...ał go zgóry na ich po... do pracy? Ale nie. Spraw... w książce bankowej wy... ..., że czek został zrealizo... Lecz w księdze kasowej ...ło odpowiedniej pozycji ...rzynce kasjera znajdowa... tylko kilka guldenów. Nie ...ło wątpliwości, że Iwan ...czył" tę sumę, spodziewa... widocznie, że uda mu się ...rócić przed końcem straj...

...gnton schował książki, ...ał pośpiesznie kasę i po... do bungalowu Iwana. Do ...unów, co ten człowiek ...? Ale ani Iwana, ani Tin... było w domu. Boy oznajmił, że tuan poszedł na spacer, a nyonya też gdzieś poszła...

Klnąc dziko, Daignton pognał zpowrotem. Nie można było absolutnie dopuścić do wykrycia deficytu. Nie chodziłoby o Iwana, lecz wiedział, że zarząd jegoby uczynił odpowiedzialnym za nieporządki w wydziale rachunkowym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dostałby dymisję. Wiedział z kilku źródeł, że zwierzchność nie lubiła go za arogancję. Pozostawało tylko jedno wyjście. Zapchać lukę deficytową własnemi pieniędzmi, a później rozprawić się prywatnie z Iwanem i wydusić z niego zaprzepaszczoną sumę. Na szczęście miał w domu znaczną kwotę.

Zaradziwszy czasowo biedzie zaczął się rozglądać za Iwanem lecz bez skutku. Tymczasem przyjechał Hemmingway i po śniadaniu zażądał sprawozdania z przebiegu strajku.

W pół godziny później do bungalowu Flossingów, gdzie czekał Mike, przybiegł posłaniec z poleceniem, aby stawił się zaraz w biurze u Hemmingway'a. Mike, który nie znał osobiście inspektora, wszedł do gabinetu z lekkiem biciem serca.

Ujrzał parę wesołych, przenikliwych oczu, które przywróciły mu momentalnie pewność siebie.

— Proszę pana — rzekł inspektor, gdy dokonano ceremonji przedstawień — ciekaw jestem, jak to było z tą Doliną Duchów. Niech pan siada i opowie mi wszystko dokładnie od początku do końca.

Poczęstował Mike'a cygarem i wysłuchał uważnie jego opowiadania, przerywając je od czasu do czasu pytaniami. — Wreszcie chrząknął z namysłem i rzekł:

— O ile się orjentuję w sytuacji, postąpił pan tak, jak nie można lepiej. Nie trzeba było pozwalać, żeby prace na plantacji cierpiały z powodu dziecinnych strachów. Wszyscy wiemy, że strajk jest rezultatem czegoś daleko poważniejszego. Życzę sobie, aby, gdy się skończy (czy: jeżeli się skończy), przeprowadzić zaraz na pierwszy ogień karczunek Doliny Duchów, na znak, że sie nie boimy.

— Naturalnie, jeżeli pan inspektor tak mówi... — rzekł Daignton. — Mike spojrzał na zwierzchnika, na którego twarzy czaił się grymas tłumionej irytacji. — Jednocześnie spostrzegł ze zdziwieniem, że w prog stoi Iwan Stromolski. — Twarz rachmistrza była śmiertelnie blada, a buty i spodnie oblepione i opryskane błotem. Spotkawszy się z zaciekawionym wzrokiem Mike'a, zniknął tak cicho jak przyszedł.

— Dobrze. Więc ta rzecz jest załatwiona — rzek. Hemmingway. Był zbyt dobrym dyplomatą, aby zdradzić się wobec Mike'a choćby mrugnięciem powieki, że wersja wydarzeń w Dolinie Duchów, jaką niewątpliwie usłyszał od Daigntona, była zupełnie inna. Wiedział, że Daignton pozna się na nauczce, a o to tylko chodziło.

— Książki już przejrzałem, wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak zastanowić się, co począć z tym przeklętym strajkiem — ciągnął Hemmingway. — A prawda, chciałbym się jeszcze dowiedzieć bliższych szczegółów o morderstwie. Zarząd Główny jest z tego powodu poważnie zaniepokojony. Chociaż poczekajcie, panowie, minutę. Muszę jeszcze pomówić z rachmistrzem. Czy on tu jest?

— Powinien być w tamtym pokoju — rzekł Daignton, wstając i spoglądając przez uchylone drzwi w kierunku biurka Iwana. — Niema go. Zaraz po niego poślę.

— Czas ucieka — rzekł Hemmingway, patrząc na zegarek. — Pójdziemy do sklepu pogadać z tymi durniami policjantami i po drodze wstąpimy do jego bungalowu. Gdzieżby był, jeżeli nie u siebie w domu.

— Widziałem go w drzwiach przed pięciu minutami — wtrącił Mike. — Był strasznie zabłocony, jakby przed chwilą wrócił z plantacji.

— Dobrze. W takim razie będzie u siebie. Poszedł pewnie zmienić obuwie. No, chodźmy już. I pan niech z nami idzie — zwrócił się do Mike'a. — Będą mi jeszcze potrzebne informacje, dotyczące strajku.

— Co to Pewno pękła opona u pańskiego samochodu! — wykrzyknął Daignton. — Powinienem był kazać szoferowi postawić maszynę w cieniu.

— Ja powinienem był o tem pamiętać — mruknął Hemmingway. — Leniwe bydlę! Będzie miał ode mnie za swoje.

Przystanęli przed werandą Stromolskich wołając na boya. Nikt nie odpowiedział. Zawołali ponownie z tym samym rezultatem.

— Wejdźmy — rzekł inspektor. — Nie widać nikogo ze służby, a „tuan" widocznie zdrzemnął się po spacerze na słońcu.

Weszli do egzotycznego buduaru, w którym Tinka i Mike rozprawiali o Dostojewskim.— Hemmingway pokręcił nosem na zapach kadzidła w powietrzu.

— Ależ on tu jest! — zawołał Mike.

Iwan Stromolski siedział, oparty o stos karmazynowych, zielonych i złotych poduszek. Parawan z czarnej laki uwydatniał siną bladość jego twarzy, z której patrzyły nieruchomo kamienne oczy. Nie dał żadnego znaku, że zobaczy, czy poznał wchodzących. Wyglądał jak w transie.

Mike podszedł do niego po grubym dywanie, którego pieszczotliwa miękkość uderzyła go nawet w tej niesamowitej chwili tragicznego napięcia.

— Panie Stromolski — rzekł — pan inspektor chciałby z panem pomówić.

Zapatrzona postać na sofie nie poruszyła się. Mike usłyszał za sobą przyśpieszony oddech Daigntona i poczuł na ramieniu żelazne palce Hemmingway'a.

— Czy pan nie widzi? — wyjąkał inspektor. — Na Boga, człowieku! Czy pan nie widzi?

Mike zmartwiał. — Poczuł wzdłuż krzyża zimny dreszcz i ściskanie w piersiach. (dca.)

Echa ze stolicy.
Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komitet rozbudowy interesuje się oddawna sprawą zabudowy śródmieścia. W centrum miasta znajdują się wolne niezabudowane place, które szpecą miasto i które dlatego nie są zabudowywane, że właściciele ich żądają wprost bajońskich sum za metr takiego placu. Nie ulega wątpliwości, że place takie są więcej warte, niż place na krańcach miasta, lecz musi być zachowana pewna norma i nie można wskutek urojonych wartości hamować rozwoju miasta i sprawy doprowadzenia miasta do porządku. W żadnem innem mieście europejskiem nie ma takiego zjawiska, żeby w centrum miasta stały puste, nie wykorzystane place.

Komitet rozbudowy zamierza zgłosić wniosek, aby zaproponować właścicielom placów, aby przystąpili do budowy z tem aby miasto partycypowało w tych budowlach, o ile właściciele placów nie posiadają sami kapitałów na budowę. O ile się ktoś nie zgodzi, to miasto mogłoby z tytułu ustawy o zabudowie miast wystąpić o przymusowe wywłaszczenie terenów.

* * *

W ciągu sierpnia autobusy miejskie przewiozły ogółem 1.092.426 pasażerów, czyli przeciętnie dziennie 34.000 (w lipcu 38.300). W lipcu skorzystało z komunikacji autobusowej 1 miljon 188.682 pasażerów, a zatem w sierpniu w porównaniu z lipcem o 90.256 mniej, co stanowi przeszło 7 proc.

Miarą spadku frekwencji może być fakt, że jeszcze w marcu r. b. autobusy przewiozły 2.001.657 osób. Wobec ukończenia okresu letniego, we wrześniu należy liczyć się ze wzrostem frekwencji.

Wozokilometrów wykonały autobusy w sierpniu 114.451, o 3.626 mniej, niż w lipcu. Na 1 wozokilometr wypada w sierpniu 9.6 pasażerów (w lipcu 10 pasażerów).

* * *

Dział ogrodniczy magistratu korzystając z zatrudnienia bezrobotnych urządził obszerne pasy zieleni na ul. Nowowiejskiej, Filtrowej, Topolowej od Nowowiejskiej do lotniska cywilnego i na ulicy Wilczej. Poza tem przystąpiono do urządzenia pasów zieleni przy ulicy Myśliwieckiej. Oprócz tego projektowane jest założenie omawianych pasów na kilku ulicach w Mokotowie i na Powiślu. Pasy zieleni b. ożywiają szary wygląd ulicy i przyczyniają się do silniejszego rośnięcia drzew, które są na nich posadzone.

* * *

Dnia 1 listopada ustawiona będzie w parku Paderewskiego rzeźba p. t. „Zdrój" artysty rzeźbiarza Biernackiego. Rzeźba wyobraża małego fauna i będzie wykonana w bronzie na podstawie granitowej. Rzeźba stanie na placyku dziecięcym w południowej części parku.

Historja 9-ciu tysięcy papierosów.
Długa wędrówka.

Z Bytomia donoszą:

Onegdaj handlarz Wlora Brunon z Bytomia odpowiadał przed sądem powiatowym w Bytomiu za przemytnictwo. Współoskarżona i krewna Wlory, Skibowa, do rozprawy nie stanęła, to też sąd wydał nakaz aresztowania jej. Wlora otrzymał zezwolenie od władz celnych na przywiezienie do Polski

9.000 sztuk papierosów,

które na tej podstawie nie podlegały ocleniu. Papierosy te zostały przywiezione, jednak po to tylko, by już w dwa dni później te same papierosy przemycić zpowrotem do Niemiec. W przemycie papierosów dopomógł Wlorze jeden z byłych polskich urzędników celnych wraz ze Skibową. Papierosy zostały w Niemczech znowu odebrane przez oskarżonego Wlorę, który zachował je chwilowo w warsztacie ślusarskim. Dowiedział się o tem znany przemytnik Pl. i skradłszy 9 tysięcy papierosów, sprzedał je, zatrzymując

pieniądze dla siebie.

Nadzieje Pl., że właściciel skradzionych papierosów o kradzieży zamilczy, gdyż wtenczas sam wpadłby w ręce sprawiedliwości zawiodły, bowiem Wlora mimo to o kradzieży zawiadomił władze policyjne i Pl. został skazany na dłuższe więzienie. Dzięki temu procesowi Wlora także jednak dostał się przed sąd, który skazał go na 7.500 mk. niemieckich grzywny i 540 mk. niemieckich odszkodowania, lub jednomiesięczne więzienie.

—:0:—

Śmierć trzech lotników.
Tragiczny lot litewskiego aeroplanu.

Z pogranicza donoszą, iż straszna katastrofa wydarzyła się wczoraj w nocy wpobliżu Oran w czasie odbywających się nocnych manewrów litewskich, która pociągnęła za sobą

śmierć trzech lotników.

Katastrofa wydarzyła się o jeden kilometr od m. Oran litewskich. Samoloty wyruszyły wieczorem na manewry, które trwać miały całą noc.

W odległości 1 klm. od miasteczka manewrował samolot do rzucania bomb z pełną załogą, złożoną z jednego oficera dwóch podoficerów miotacz... W pewnym momencie, wsku... tek defektu motoru samolot p... czął spadać. Wysiłki pilot... skierowane do utrzymania ró... nowagi samolotu spełzły na ... czem i samolot z wysoko... 200 metrów spadł na ziem... grzbiąc wszystkich znajdu... cych się w samolocie.

Z pod szczątków samolo... wydobyto zupełnie zniekszta... cone zwłoki lotników.

—:o:—

Piękny młyn zamieniony w zgliszcza.
Olbrzymi pożar w Zbąszyniu.

Ze Zbąszynia donoszą:

Wczoraj około godz. 1.30 wybuchł pożar w przedsiębiorstwie „Młyn Parowy i Tartak Bracia Grzybowscy Sp. z n. p." W przeciągu kilku godzin tak młyn parowy jak i tartak

spłonęły doszczętnie.

Wszelkie usiłowania miejscowej i okolicznych straży pożarnych, aby te kosztowne objekty uratować od całkowitego zniszczenia, spełzły na niczem. Spaliły się zupełnie wszystkie maszyny młyńskie i tartaczne, wszelkie zapasy zboża i mąki oraz dość duże zapasy drzewa. Były chwile, kiedy zachodziło wielkie niebezpieczeństwo przeniesienia się ognia na inne budynki, zwłaszcza, że dął dość silny wiatr w kierunku na południowo - wschodnią część miasta; że tam pożar nie dosięgnął, zawdzięcza się może po... dzieleniu przestrzeni rzeką. Straty wynoszą około 800 ... 900 tysięcy złotych; dokład... go obliczenia strat jeszcze ... ma. Przez cały dzień straż ... żarna

dogasała zgliszcza.

Młyn był ubezpieczony w ... warzystwie „Aliance" na 90 ... sięcy dolarów, tartak na 60 ... sięcy dolarów. Istnieje pode... nie, że ogień został podło... zbrodniczą ręką i w tym k... ku prowadzone jest śledz... W młynie pracowało się w ... tatnim czasie codzień do g... 8 wieczorem, natomiast tar... był od dłuższego czasu nie... ny. Maszyny młyńskie były ... pu najnowszego, a młyn nie... wno gruntownie odnowiony ... żym kosztem.

—:o:—

KRATECZKI.

Ciepły list „do niego".
Zdradzony mąż.

Przyrzekłem sobie niedawno że kobieta jako temat do krateczek jest dla mnie rzeczą niepowrotnej przeszłości. Wychodziłem bowiem z założenia, że kobieta tak absorbuje każdego mężczyznę w życiu codziennem że przynajmniej w krateczkach należy dać jej spokój, zwłaszcza jako istocie, o której nie wiele można powiedzieć dobrego, z natury zaś jestem człowiekiem łagodnym i dobrze wyrażającym się o bliźnich.

Zaszedł jednak wypadek, że obowiązki zawodowe każą mi zapomnieć o osobistych niechęciach i oto dzisiaj zmuszony jestem przedstawić Wam kobietę w pełni jej krasy, w pełni jej ukrytych właściwości — kobietę zdradzającą.

Nie można tak wiele żądać od kobiety, która jest przez naturę stworzeniem upośledzonem. Natura bowiem, obdarzając kobietę obficie darami zewnętrznemi, dla równowagi odmówiła jej darów wewnętrznych, odmówiła jej serca i duszy. Niema bowiem kobiety, któraby potrafiła kochać człowieka. Kobieta kocha tylko słowa, które jej mężczyzna miłośnie szepcze kocha samą miłość, kocha przygodę miłosną, ale nie kocha nigdy samego mężczyzny, jako takiego.

Kobieta jest piękna. Tego jej nie można i nie należy odmawiać. Ale piękny jest również muchomor, piękne są złudzenia, które daje opjum.

ZDRADA.

Adolf Giebler jest posiadaczem 38 lat życia i 32-letniej żony Pauliny. Owa Paulina ze swej strony przyznaje się do lat 23, nie przyznawała się natomiast do posiadania kochanka, którym był zaledwie 19-letni młodzieniec Karol Szmidke.

Jak się to stało, że Giebler ostatni dowiedział się o zdradzie żony, nie trzeba wyjaśniać Mąż zawsze ostatni o tych rzeczach dowiaduje się. Giebler dowiedział się o tem przypadkiem zresztą, gdyż będąc kupcem często wyjeżdżał. — Otóż zdarzyło się, że gdy 4 czerwca r. b. Giebler wybierał się w dalszą drogę, stęskniona pieszczot Paulinka, nie czekając aż mąż wyjedzie, posłała służącą z kartką do Karola. Kartka była mn. w. tej treści: Ukochany! On wyjeżdża, przyjdź wieczorem.

Giebler przyłapał służącą z tą kartką. Jako człek rozsądny kazał służącej kartkę zanieść Karolkowi, a sam, jak każe tradycja i zwyczaj, symulował przed żoną wyjazd.

O godz. 11 wieczorem mąż cichutko wrócił do domu, otworzył drzwi od sypialni i zobaczył to, czego widzieć był nie powinien. Nie pytał wcale kochanka co robi, pytanie to bowiem było zbyteczne. Zbyteczne jednak było również zrzucenie kochanka ze schodów, gdyż Szmidke zaskarżył go do sądu o pobicie.

Sędzia Pawłowski, uznając, że Adolf Giebler działał pod wpływem wielkiego rozdrażnienia, skazał go na 20 złotych grzywny lub 3 dni aresztu.

A propos: luba Paulinka nie jest już żoną Gieblera. Gdyby Giebler kiedyś powtórnie ożenił się, wówczas w identycznej sprawie powinien zostać skazany na 10 lat więzienia.

Jerzy Krzecki.

—:x:—

Włamywacze w urzędzie pocztowym.
Rozbili kilka podręcznych kasetek.

Ze Lwowa donoszą:

Ubiegłej nocy dokonano włamania do urzędu pocztowego Żołyni (pow. Łańcut), gdzie ... rozbiciu dwu podręcznych ... setek

skradziono 3656 zł.,

list wartościowy na 400 zł., ... czki pocztowe po 1 zł. i 50 ... wartości 1281 zł. i browning.

Następnie ci sami spra... włamali się do urzędu gmin... go, mieszczącego się w tym ... mym budynku i tam roz... kasę ogniotrwałą i skradli ... 40 zł., poczem zbiegli.

—:o:—

Kula karabinowa dosięgła bandytę.
Napad zbirów na mieszkanie kupca.

Z Częstochowy donoszą:

Dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie Libidzkiego Joska, właściciela sklepu i handlarza zbożem we wsi Rębielice Szlacheckie, gm. Lipie, tutejszego powiatu.

Jak ustaliło dochodzenie, sprawców

było trzech,

którzy za pomocą wybicia szyb w oknie dostali się do sklepu i steroryzowawszy domowników przez oddanie w mieszkaniu wystrzału z rewolweru, zrabowali biżuterję na 1700 zł. i 200 zł. gotówką, oraz weksli in blanco na łączną sumę 1000 zł. Na wszczęty alarm mieszkańcy Rębielic Szlacheckich usiłowali ująć bandytów, jednak ci, ostrzeliwując się, zbiegli.

Zarządzony pościg za sprawcami napadu pod kierunkiem funkcjonarjusza Wydziału Śledczego z Częstochowy, przy udziale szeregowych 3-ch sąsiadujących posterunków P. P., dał wynik dodatni, mianowicie sprawcy napadu zostali osaczeni w mieszkaniu Kały Stanisława w Działoszynie, powiatu wieluńskiego. Z chwilą kiedy wywiadowca Wydziału Śledczego wkroczył do mieszkania Kały, jeden ze sprawców, ostrzeliwując się, wyskoczył oknem i począł uciekać. W czasie pościgu oddano za nim kilka strzałów karabinowych i w rezultacie bandyta ten został ugodzony w kręgosłup

kulą karabinową

i padł trupem na miejscu z bronią w ręku. Zabitym okazał się Ciemięga Aleksander, który w dniu 11 stycznia r. b. zbiegł z więzienia w Wieluniu. Drugim bandytą, zatrzymanym w mieszkaniu Kały Stanisława, okazał się brat Aleksandra Ciemięgi Stanisław, przy którym znaleziono rzeczy, pochodzące ze wspomnianego napadu. Za trzecim sprawcą prowadzi się w dalszym ciągu pościg.

—:o:—

Starosta Strzemiński
komisarzem wyborczym w Piotrkowie

Z Piotrkowa donoszą:

Komisarzem wyborczym ... okręgu Piotrków — Brz... mianowany został starosta ... Ignacy Strzemiński. Dele... mi rządu do okręgowej kom... wyborczej mianowani zo... dyrektor Gimnazjum Państ... wego p. Jan Drozd-Gierym... wicedyrektor Banku Polsk... p. Stefan Klepaczko.

—:o:—

Bestjalska nauczycielka
skatowała 9-letniego ucznia.

Ze Złoczowa donoszą o wypadku, który wydarzył się jeszcze z końcem lipca w Olesku, a dopiero obecnie

został ujawniony.

Oto w Olesku nauczycielka szkoły powszechnej Rusinka Stefanja Karpinkówna w czasie lekcji pobiła 9-letniego ucznia Karola Spodenka biczyskiem tak mocno, że chłopak obłożnie zachorował. Według zeznań świadków Karpinkówna biła Spodenka biczyskiem po nogach i plecach, a

ręką po głowie.

Mimo energicznych zabiegów rodziców chłopca nie udało się utrzymać przy życiu i onegdaj po dłuższej chorobie zakończył życie.

Policja dowiedziawszy się o tem zajściu przeprowadziła dochodzenia i przeciwko Karpinkównie skierowała doniesienie karne do sądu.

—x:o:x—

JOSEPH - EMILE POIRIER.

CZAROWNIK.

Niewytłumaczony kaprys przypadku zrządził, że rozmowa ludzi zdrowych i wesołych, którzy dzień cały spędzili na świeżem powietrzu, weszła niespodziewanie na temat ektoplazmy, lewitacji itp. objawów spirytystycznych. Być może, że myśliwych znużyło wyliczanie łowieckich wyczynów, a może nieświadomie poddawali się wpływom otoczenia, starożytnej siedziby ukrytej w sercu Bretanji wśród landów i lasów, którą otwierano tylko raz do roku, we wrześniu, na przyjęcie nemrodów — przyjaciół Largilliere'a. Znalazłem się pomiędzy nimi przypadkowo, ponieważ rzadko poluję, a dnia tego wziąłem fuzję do ręki z prostej manji naśladowniczej, jedynie dlatego, że lubię trenować mięśnie.

Przed kominkiem, na którym skwierczał ogień z drzewa, bo wieczór był chłodny, wśród dymu papierosów i fajek, nieodzownego dopełnienia zimnej lecz obfitej uczty, rozmawialiśmy o medjach i widmach.

Robiliśmy to zresztą dla żartu tylko. Z sześciu obecnych tylko Guillon mówił mało, a Largilliere nie odzywał się wcale. Wyrwał się z zadumy dopiero wówczas, gdy któryś z nas wymienił nazwisko Franciszka Le Cam.

— Dziwny to był typ, — zauważył Guillon. Kłusownik nadzwyczajny! Co nie przeszkadza, że został zabity na polowaniu, jak najzwyklejszy śmiertelnik....

— Chłopi utrzymywali, — zauważył ktoś z obecnych drwiąco — że posiadał dar zamieniania się w czarnego psa....

— Głupstwa, oczywiście! — zawołał Largilliere. — Jedno jednak jest pewne, że uczynił mnie świadkiem zajścia, którego nie zapomnę, choćbym stu lat dożył....

Wypowiedział to takim tonem że obecni, chwyceni już na wędkę rzeczy nadprzyrodzonych, zwrócili ku niemu zaciekawione oblicza.

— Wyda się to wam szaleństwem, jak i mnie, zresztą — dorzucił Largilliere. — A jednak tak jest. Posłuchajcie:

— Często polowałem w towarzystwie Le Cam'a i przyznać mu muszę, że zawsze z powodzeniem. Nie zwracałem uwagi na to, co o nim gadki prostaczkowie z Argoat. Dla nich był czarownikiem. Co do mnie miałem go potrosze za mruka i dziwaka, lecz z chwilą rozpoczęcia polowania zgadzaliśmy się znakomicie.... Zresztą rozmawialiśmy tylko o zającach i kuropatwach. Pewnego dnia jednakże po poranku, spędzonym w landach, gdy przekąsiliśmy coś pod jesionem, ujrzałem Le Cam'a, jak odwrócił się, by spojrzeć na drzewo w chwili, gdy powstaliśmy z miejsca. Pokiwał głową i raz jeszcze zmierzywszy je spojrzeniem, rzekł:

— Jutro o tym czasie nie chciałbym się znaleźć pod tym jesionem.

A gdy zapytałem go o przyczynę, zaintrygowany tą uwagą, uśmiechnął się dziwnie i gwizdnął na psy. Nie miałem czasu nalegać, bo mój stary „Stop" coś zwietrzył odrazu i rozpoczęliśmy polowanie na nowo aż do wieczora. Nazajutrz jednak, mniej więcej o tym samym czasie co dnia tego, byłem sam, gdy zerwała się straszliwa burza. Powróciłem do domu, zupełnie przemokły. Popołudniu Le Cam wstąpił po mnie i przez krzaki przebiliśmy się na wczorajszy teren polowania. Piorun roztrzaskał pień drzewa na dwie części....

Pomimo zdziwienia, umiałem się opanować.

— Przypadek przysłużył się panu wyśmienicie — zauważyłem.

Uwaga moja nie przypadła mu do gustu. Zmarszczywszy brwi, rzucił na mnie jedno z tych złowrogich spojrzeń, jakie miewał niekiedy.

— Tak pan sądzi? A jednak, panie Largilliere, dla mnie stanowi drobnostkę powiedzieć zgóry: piorun „trzaśnie" w to lub w owo.... I widzi pan, na folwarku w Keranbas jest parobek, który dopiero co wrócił z wojska i mówi, jak pan. Zapewniłem go niedawno, że pokażę mu djabła. Wyśmiał mnie.... A więc, jeśli pan zechce, pokażę panu djabła już dzisiejszego wieczora. Jemu i panu.

Ta propozycja zabawiła mnie. Doradziłem Le Cam'owi przeprowadzić ten eksperyment u mnie. Rzecz została umówiona.

Była zapewne ósma, gdy zjawili się u mnie: czarownik ze swym niedowiarkiem. Le Cam przywitał mnie pobieżnie, natychmiast ustawił trzy krzesła rzędem obok siebie, odwróciwszy je tyłem do zimnego kominka i postawił lampę na jego gzymsie. Następnie skręcił nieco płomień lampy, zajął miejsce na środkowem krześle i rozkazał nam usiąść obok siebie. Usiadłem z jego prawej strony.

Te tak proste przygotowania, jak widzicie, nie miały w sobie nic zatrważającego, pomimo to niesamowity, zdenerwowany wygląd naszego „czarownika" budził we mnie jakieś niemiłe uczucie. Młody człowiek, który początkowo udawał rozbawionego, zamilkł także.

Minęło kilka minut, niespokojnych z powodu trzeszczenia krzesła, na którem poruszał się Le Cam. Obserwowałem go kącikiem oka; w półmroku zdawało mi się, że dostrzegam jakieś kurcze, przebiegające mu po twarzy. Wydawał urywane westchnienia i dziwaczne, niezrozumiałe wyrazy, jakie niekiedy wymawia się we śnie....

Minął jeszcze blisko kwadrans.... Dysząc ciężko, czarownik rzucał się na krześle, jęczał i znienacka, wydając chrapliwy okrzyk, zerwał się z miejsca. Następnie opadł na nie ponownie i znieruchomiał....

W tejże chwili naprzeciwko nas, w miejscu, gdzie panował mrok w pokoju, uformowało się coś w rodzaju białawej mgły, która, gęstniejąc powoli, przybrała kształt ciała. I czując, jak krew odbiega mi z twarzy i mrowie przechodzi mnie od stóp do głów, ujrzałem, tak jest, ujrzałem głowę bestji ludzkiej o oczach okrutnych i drwiących, kończynach małpich, skrzyżowanych na spiczastych kolanach, słowem potwora, zawisłego pomiędzy sufitem a podłogą w obramowaniu czerwonawej jasności. Przejęty grozą, nie mogłem oczu oderwać od tej straszliwej zjawy. Nie umiem powiedzieć, jak długo trwała.... może kwadrans, może sekundę tylko.... Zwolna bladło, jak na początku, zanim zatarła się zupełnie. Gdy miejsce jej zajął mrok, pamiętam, że przetarłem oczy.... Z wysiłkiem powstałem z miejsca i drżącą jeszcze ręką pochwyciłem lampę, zwracając światło jej na twarz Le Cam'a.

Nigdy nie widziałem bardziej zmienionego oblicza ludzkiego. Pot ściekał z jego pobladłych policzków. Nozdrza jego ścieśniły się, z zapadłych ust wydobywał się oddech krótki i chrapliwy. Dotknąłem jego polic... wołając na niego po imieniu. ... wieki jego zadrgały kilkakro... westchnął głęboko i poru... się.... W chwilę później zup... odzyskał świadomość.

Co do młodego parobka tw... jego ociekała potem, a ob... szczęka dolna nadawała obli... jego wyraz ogłupiony.

Le Cam odezwał się, by ... prosić mnie o szklankę wo... potem pożegnał mnie zw... Nie było już mowy o nic... widział nasze miny. Mógł być ... dowolony ze swego triumfu ... nami, oddalając się w ciem... ściach nocy.

Rad byłem, że mój towa... pozostał ze mną, choć domy... łem się jego egoistycznych ... budek. Wyciągnęliśmy się ... siebie na moim tapczanie w ... czeniu, nie mogąc zasnąć, ... nie mogąc także mówić o ... nej zjawie, zanim ukazał ... świt".

Gdy Largilliere zamilkł, c... zapanowała wśród obecny... Wreszcie odezwał się głos, ... pragnieniu zniweczenia nastr...

— Była to naprawdę strasz... halucynacja, lecz nic poza t...

Nasz gospodarz nie odpow... dział. Guillon na jego miej... znalazł właściwe rozwiązan...

— A gdybyśmy się czegoś ... pili, co?

Tł. L. M.

—::x::—

SPORT

W. K. S. — Skra.

[Me]cz o wejście do Ligi w Warszawie.

[D]rugi tydzień rozgrywek o [wej]ście do Ligi był dla WKS-u niepomyślny. Po walnem [zwy]cięstwie nad Legją przy[szła] obecnie porażka z TKS-em [w s]tosunku 1:3. Widać z tego, [że] toruńczycy za wszelką ce[nę] chcą się dostać do Ligi [PZP]N-u. Dalsze dwie drużyny [gru]py Legja i Skra rozegrały [mecz] w Poznaniu, który się za[kończ]ył

[z]wycięstwem gospodarzy

[ró]wnież w stosunku 3:1. Skra [...]zna dowiodła, że prze[ciwni]cy jej w I-szej grupie mu[szą s]ię z nią liczyć.

[P]oza tem w III-ciej grupie [odbył]o się spotkanie, mianowi[cie] lubelska Unja rozegrała [mecz] z Sokołem z Wołynia, bi[jąc g]o w stosunku 4:0.

* * *

[T]abelka gier o wejście do [Ligi] przedstawia się jak poni[żej]:

Grupa I.

	Gier	Pkt.	St. br.
[T]KS.	2	2	6:3
[W]KS.	1	2	3:1
[L]egja	2	2	3:6
[Sk]ra	1	0	1:3

Grupa II.

[K]raków, Kielce, Śląsk — [Pozn]ań jeszcze żadnych nie ro[zegr]ano.

Grupa III.

	Gier	Pkt.	St. br.
[Un]ja	2	2	7:4
[Le]chja	1	2	4:3
[So]kół	1	0	0:4

Grupa IV.

	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ognisko	1	2	2:0
2. 42 p. p.	0	0	—
3. 82 p. p. (Brześć n/b.)	1	0	0:2

* * *

Na nadchodzącą niedzielę przewidziane są kalendarzykiem rozgrywek następujące spotkania mistrzów kl. A. okręgów piłkarskich:

W Warszawie Skra — WKS. w Poznaniu Legja — TKS. (Toruń), na Śląsku Amatorski Klub Sportowy — Wawel (Kraków) na Wołyniu Sokół — Lechja (Lwów), oraz w Brześciu nad Bugiem 82 p. p. — 42 p. p. (Białystok).

Najciekawiej zapowiadają się mecze Amatorskiego K. S. z Wawelem, Legji z TKS-em oraz Skry z Wojskowymi, którzy winni się

zrehabilitować

za poniesioną ostatnio porażkę od TKS-u.

—:o:—

Dzisiejszy mecz TUR — Widzew.

W dniu dzisiejszym, tj. we wtorek dn. 9 bm. o godz. 5-ej na boisku TUR-a zmierzą się gospodarze z Widzewem w rewanżowem spotkaniu o mistrz. ŁRS. KO. Mecz zapowiada się b. ciekawie a zwycięzcę trudno przewidzieć.

—:0:—

[Z]awody pływackie w Zgierzu.

Bieg dookoła stawu.

[T.] P. M. P. Orlę koło w Zgierzu urządziło na stawie miej[skim] zawody pływackie i biegi. [Mi]mo iż wiek pogoda niedopisała, [je]dnak liczba stających za[wodni]ków i przyglądającej się [publi]czności świadczy o zrozu[mieniu] tej gałęzi sportu wśród [społe]czeństwa zgierskiego. Za[wody] te były o tyle ciekawe, że [były] pierwsze urządzone na po[sterun]ku po wykończeniu stawu. [Impre]za ta jakkolwiek udała się, [je]dnak organizacja zawodów [była] szczególna. Dało się od[czuć] brak sędziów, których do[bierano] w czasie zawodów wyłapy[wując] wśród publiczności. Po[szcze]gólne konkurencje przed[stawi]ają się jak następuje:

[Dla] mężczyzn
[1]00 mtr. styl dowolny.
Borowiecki M. (uczeń) czas [...] 1 sek.
Kopczyński S. (Orlę).
Michalak W. (Orlę).
[1]00 mtr. styl klasyczny.
Westenberger (ZKS.) czas [...] 23 sek.
100 mtr. wznak.
Bachman R. (Liga Morska) 2 min. 55 sek.
Fogel B. (Makkabi).
[1]000 mtr. styl dowolny.
[...]ryński (Sokół, Radogoszcz) 35 min.
100 mtr. dla pań.
[Mi]chalakówna E. czas 2 min. [...]k. (Obóz Wielkiej Polski).

Po zawodach pływackich odbyły się naokoło stawu biegi: sztafeta olimpijska 100x200x400x800 i 3 klm.

Pierwsze miejsce w sztafecie zdobył Zw. Strzelecki (Zgierz) czas 3 min. 50 sek.

Drugie miejsce ZKS., czas 3 min. 51 sek.

Trzecie miejsce Orlę, czas 4 min. 05 sek.

W biegach na 3000 mtr. pierwszy przybył do mety Wiaderkiewicz (Sokół, Zgierz) w czasie 10 min. 13 sek.

Drugi — Szapszowicz z Makkabi, czas 10 min. 15 sek.

Trzeci — Frontowicz (Zw. Strz., Zgierz) czas 10 min. 17 s.

Następnie odbyło się rozdanie nagród przy dźwiękach orkiestry pod kierunkiem p. Gusta.

—:o:—

Najbliższy terminarz zawodów lekkoatletycznych.

Trójbój o mistrzostwo Polski dla kobiet, odbędzie się 21 bm. we Lwowie.

Bieg „Maratoński" organizuje POZLA, 28 bm. w Poznaniu.

W Król. Hucie 5 października br. przeprowadza pięciobój o mistrzostwo Polski.

—x:o:x—

[Pie]rwsze dni rozwoju „dzikiego" klubu.

Hakoah II — Trumpfeldor 4:1 (1:0).

[W] przedmeczu zawodów [Makka]bi (W-wa) — Hakoah [spotk]ał się Trumpfeldor z rezer[wą] Hakoah. Tr. w składzie: [...] Epsztein, Korn, Berman, [...], Boczko, Sacharow, Horn[...]erg, Rozenblum, Kohn. — [Pierw]sza połowa mija pod zna[kiem] gry otwartej, podczas któ[rej wi]ększą ilość dogodnych mo[ment]ów do zdobycia bramek **posiada Trumpfeldor.**

W 25 i 30 min. Sacharow oraz Goldberg nie wykorzystują pięknych momentów. W tej fazie gry doskonałe pole do popisu ma bramkarz Trumpf. Holc, który broni „pewniaki" dopiero 5 min. przed przerwą Holc zdobywa pierwszego goala. Po przerwie lekką przewagę posiada Hakoah i już w 10 min. zdobywa drugi punkt. Kontratak Trumpf. przeprowadzony przez lewą stronę przynosi w konsekwencji

honorowy punkt

zdobyty przez Goldberga. Hakoah rewanżuje się dwiema bramkami, w tem jedną z karnego. Zaznaczyć należy, że z 3 karnych Holc obronił dwa. Wyróżnił się w Trumpf. bramkarz, w Hakoah'u Zaklikowski w obronie.

Drugie miejsce dla Polski

w igrzyskach kobiecych w Pradze.

Reprezentantki polskiego sportu zajęły zaszczytne drugie miejsce na Olimpjadzie kobiecej w Pradze, wśród 17 uczestniczących państw.

Sukces to ogromny, jeżeli zważyć, że konkurencja była niezwykle silna i że nasze zaw. zdystansowały cały szereg renomowanych w sporcie kobiecym, państw.

Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajęły Niemcy z 57 punktami, drugie —

Polska 26 punktów

przed Anglją, Japonją, Szwecją i Holandją. Wyniki ostatniego dnia Igrzysk w Pradze przedstawiają się następująco:

W biegu na 800 mtr. finalistka polska Kilosówna zajęła czwarte miejsce z czasem 2.21,9.

W biegu na 100 i 200 mtr. nasza rekordzistka Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsca z czasami 12,5 i 25,7. W biegu na 80 mtr. przez płotki Freiwaldówna zajęła trzecie miejsce w czasie 12,8. W sztafecie 4x100 zajęliśmy również trzecie miejsce w czasie 50,8. W meczu koszykówki o mistrzostwo świata Kanada pokonała Francję w stosunku 18:4.

—x:o:x—

Turyści — Ł. K. S.

na kortach tennisowych.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, rozegrają sekcje tennisowe powyższych drużyn

spotkanie towarzyskie.

Program przewiduje: 5 gier pojedyńczych, oraz 2 podwójne. W skład drużyny Turystów wchodzą bardzo dobrzy gracze ze Stetką, Schroderem i Wegnerem na czele ŁKS. wystawi swój najsilniejszy skład. Kolejność graczy i układ gier podwójnych, zostaną ustalone na najbliższym treningu sekcji, tj. we wtorek. Dobre wyniki osiągnięte w spotkaniu z Ostrovią i na turnieju helenowskim, pozwalają przypuszczać, że ŁKS. spotkanie to wygra.

—x:o:x—

AKS. Król. Huta mistrzem Śląska.

Przegrany mecz I. F. C.

Mistrzostwa piłkarskie Śląska, które dobiegają końca, miały przynieść wyjaśnienie sytuacji, jest ona od szeregu tygodni niezwykle zawikłana. Spotkanie to miało wyjaśnić sytuację. Dzięki zwycięstwu AKS. nad groźnym zespołem IFC. Katowice, dziś już oficjalnie mistrzem Śląska nazwać można AKS. KS. „06" Katowice, kilkotygodniowy rywal, ulegając ostatecznie wczoraj w spotkaniu z Naprzodem, szanse te musiał pogrzebać. — Mimo niepogody spotkanie zwabiło dość pokaźną ilość widzów. Gra typowa o punkty, jednak przewaga AKS. w ambicji zwycięża technikę I. F. C.

Trwające od kilku tygodni rozgrywki o mistrzostwa śląskiej klasy A zakończyły się więc ostatecznem zwycięstwem drużyny Król. Huckiej, która przez cały czas wykazała

najróżnorodniejszą formę

i rzeczywiście rzetelnie sobie zapracowała na zaszczytny tytuł. Kulminacyjnym punktem okazały się oczywiście zawody z byłą drużyną ligową I. F. C., która jednak nie mogła sprostać wysokości zadania, ulegając bezapelacyjnie z impetem i energją napierającemu atakowi AKS-u. Z zadowoleniem więc możemy stwierdzić, że pierwsze miejsce zdobyła drużyna najlepiej przygotowana.

TABELA ROZGRYWEK
1 GRUPY KLASY A.

	gry	br.	pkt.
1. Amatorski	19	68:32	34
2. KS. 06 Katowice	19	67:37	31
3. Śląsk Świętochłowice	17	41:27	24
4. Naprzód Lipiny	18	50:25	22
5. IFC.	18	44:33	19
6. BBSV. Bielsko	71	35:39	15
7. Kolejowe P. W.	19	34:41	16
8. KS. Dąb	18	27:32	14
9. 07 Siemianowice	18	37:47	14
10. Pogoń Katowice	18	20:45	8
11. Hakoah Bielsko	18	18:93	2

—x:o:x—

Sasorskiemu wróżą świetną przyszłość

Co powiedział o nim mistrz świata Klaj.

Któż z interesujących się sportem zapaśniczym, nie zna Adama Sasorskiego, tego młodego, a tak świetnie zapowiadającego się już w roku ubiegłym atlety, walczącego z całą pasją sportowca, a jednak „czysto", elegancko — po dżentelmeńsku?

Otrzymaliśmy właśnie od niego list z Wrocławia (Niemcy), który przekazujemy Czytelnikom.

Dnia 16 sierpnia rozpoczął się tutaj turniej walk francuskich o mistrzostwo świata, w wadze średniej, dla zapaśników zawodowych.

Polska w tej klasie przez kilka lat nie miała reprezentacji, ponieważ Szteker występował

w wadze ciężkiej.

Międzynarodowy związek zapaśniczy zaproponował mi wzięcie udziału w turnieju. Zgodziłem się chętnie.

Dotychczas miałem 6 walk; 4-ch zapaśników zwyciężyłem, z dwoma walki nie rozegrałem.

Miałem już walkę z mistrzem świata, Klajem, który jest jednym z najlepszych atletów na świecie.

Było to pierwsze spotkanie. Po 25 minutach walkę przerwano i odłożono na jeden z następnych dni.

Klaj (Niemcy), zapytany przez przedstawicieli radja co myśli o mnie, powiedział:

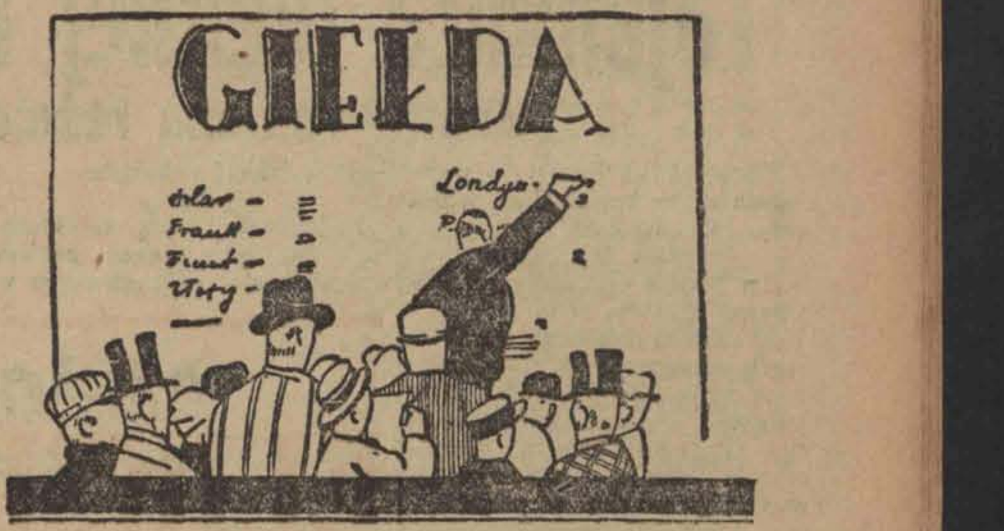
— Kto chce zwyciężyć Sasorskiego, musi być bardzo dobrym atletą, a za rok Adam Sasorski będzie

najlepszym zapaśnikiem

na świecie w tej klasie.

Pytano i mnie, co mogę powiedzieć o Klaju. Powiedziałem po polsku, że muszę czekać na walkę decydującą, która zdecyduje, który z nas jest lepszy.

—x:o:x—



NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.35, Praga 376.90—378.90, Wiedeń czeki 79.24 — 79.52, Zurych 57.75, Berlin 46.85 — 47.25, wypłata na Warszawę. Katowice i Poznań 46.97 i pół — 47.17 i pół, N. York 11.23.

Londyn. Notowania końcowe: N. York 486.22, Paryż 123.84, Berlin 20.40 i pół, Montareal 485.50, Hiszpanja 44.70, Amsterdam 12.07 23/32, Bruksela 34.84 3/4, Włochy 92.83, Szwajcarja 25.05 5/8. Praga 153.82, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.35.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.82 i pół, N. York 25.47.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.64 — 57.79, wypłata na Warszawę 57.63—57.78 czek na Londyn 25.00 3/4

BAWEŁNA.

Liverpool, 8.9. Bawełna amerykańska — zakończenie: wrzesień 5.86, październik 5.81, listopad 5.82, grudzień 5.88, styczeń 5.92, luty 5.95. marzec 5.02, kwiecień 6.05, maj 6.12. czerwiec 6.14, lipiec 6.18, sierpień 6.22, loco 6.49.

Liverpool, 8.9. Bawełna egipska — zamknięcie: listopad 8.96 grudzień 9.07, styczeń 9.13, marzec 9.32, maj 9.51, lipiec 9.63, loco 10.40.

Nowy York, 8.9. Bawełna amerykańska—zamknięcie: wrzesień 11, październik 11.10, listopad 11.16, grudzień 11.22, styczeń 11.39. loco 11.15. Kontrakty: październik 10.89, listopad 10.95, grudzień 11.04, styczeń 11.12. luty 11.21, marzec 11.30, kwiecień 11.38, maj 11.48, czerwiec 11.54, lipiec 11.64.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. 9 września. Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 klg., parytet wagon Warszawa. Żyto 18.50 — 19, pszenica 30 — 31, owies jednolity 22 — 23, jęczmień na kaszę 21 — 22, jęczmień browarny 26 — 28, mąka pszenna luksusowa 67 — 77, mąka pszenna 4/0 57 — 67, mąka żytnia pg. t. przepisowego 35 — 36, otręby pszenne szale 18 — 19, otręby pszenne średnie 15 —16, otręby żytnie 11 — 12, kuchy lniane 34 — 36, kuchy rzepakowe 22 — 23, groch polny jadalny 35 — 38. Obroty średnie. — Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Kursy normowały się niejednolicie. Na dolary Stanów Zjednoczonych mało było reflektantów. Kurs utrzymał się. — O inne banknoty wcale się nie dopytywano. Za dewizy na Nowy Jork (wpłaty zwykłe i telegraficzne) zapłacono drożej o 0.02 gr., niż w piątek, na Pragę — o 1 gr. i Włochy—o 3 gr. — Pozostałe dewizy sprzedawano po więcej lub mniej obniżonych kursach, a mianowicie: Londyn — o trzy czwarte gr. (na 1 funcie), Paryż — o 1 gr., Wiedeń — o 3 gr., Belgja — o 4gr., Holandja — o 5 gr. i Szwajcarja— o 10 gr.

MOCNIEJSZA 4 PROC. POŻ. INWESTYCYJNA. PRYWATNE PAP. LOKAC. SŁABSZE.

Z pożyczek państwowych zakupywano 5 proc. Poż. Konwersyjną, 7 proc. Poż. Stabilizacyjną oraz Dolarówkę po kursie dotychczasowym, natomiast za 4 proc. Prem. Inwestycyjną zapłacono o pół proc. wyżej od kursu poprzedniego. Z pozostałych papierów państwowych obracano 8 proc. i 7 proc. list. zast., oraz obligacjami po kursach od dłuższego czasu nie zmieniających się. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja nieco słabsza. 5 proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o zł. 1, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — o 75 gr. i 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o 10 gr. Po kursach poprzednich sprzedawano 7 proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe) oraz 8 proc. L. Z. m. Częstochowy. Jedynie 10 proc. L. Z. m. Radomia zyskały na kursie 25 gr. Obligacje magistrackie — bez zmiany.

AKCJE — NIECO MOCNIEJSZE.

Na giełdzie akcyjnej obroty wciąż ograniczone. Jednak ilość notowanych akcyj była większa. Posiadacze akcyj niechętnie wyzbywali się materjału po obecnie, tak nadmiernie obniżonych kursach. Jest to więc jedna z przyczyn redukcji obrotów. Tendencja naogół—mocniejsza. — Z akcyj bankowych Bank Polski podniósł się o zł. 1.50. Z akcyj przemysłu cukrowniczego zapłacono za akcje „Częstocice" drożej o pół złotego. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla straciły na kursie zł. 2 w stosunku do kursu jeszcze w końcu miesiąca ubiegłego notowanego. Z akcyj metalurgicznych za Lilpopy płacono kurs poprzedni. Z akcyj przemysłu papierniczego „Klucze" zyskały dalsze zł. 2. Innemi akcjami, zwłaszcza popularniejszemi, — również się interesowano, lecz do tranzakcyj nie doszło.

Radjo-kącik.

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

11.58—12.30 Sygnał czasu.
12.30—13.00 Progr. dla dzieci i młodzieży.
13.00—13.20 Komunikat meteorol. d. c. muzyki gramof.
13.20—13.25 Progr. dzienny i repertuar teatrów i kin.
16.15—17.10 Muzyka gramof.
17.10—17.25 Komunikat harcerski.
17.35—18.00 „Radjokronika"
18.00—19.00 Koncert popularny ork. P. R.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Kom. Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
20.00—20.15 Prasowy dziennik radjowy.
20.15—21.00 Koncert solistów. — wyk.: J. Familier-Hepnerowa, Dobosz i prof. L. Urstein.
21.00—21.15 Kwadrans liter. A. Grzymała-Siedlecki.
21.15—22.00 D. c. koncertu solistów.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—24.00 Kom.: meteorol., polic sport. i muzyka.

KATOWICE.
408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—12.30 Koncert gramof.
12.30—13.00 Program dla dzieci i młodzieży.
13.00—13.10 Komunikat meteorol.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.35 Koncert gramof.
17.35—18.00 Odczyt.
18.00—19.00 Koncert popularny.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30 Odczyt.
20.00—20.15 Kom. sportowe.
20.15—21.00 Koncert solistów.
21.00—21.15 Kwadrans literacki.
21.15—22.00 D. c. koncertu.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—23.00 Komunikat meteorol., program na dzień nast. i nadprogram.
23.00 Skrzynka pocztowa.

KOENIGSWUSTERHAUSEN.
1635 m.

15.00—15.30 „Wesoła matematyka"
16.30—17.30 Koncert z Hamburga
17.30—17.55 „O operze kameralnej"
18.30—18.55 Odczyt z Berlina.
20.00 Transm. z Kolonji.
22.30 Transm. z Berlina.

TEATR MIEJSKI.
Cegielniana 63.

[Dziś] po raz ostatni „Egzotyczna kuzynka". [Ceny] zniżone.

[Jutr]o i czwartek przedstawienia zawieszone [z powo]du prób generalnych z widowiska inaugura[cyjne]go.

[W pią]tek na otwarcie nowego sezonu premje[ra sta]ropolskiej komedjo-opery w 3 aktach we[dług] Bogusławskiego i Kamińskiego „Zabobon". „Krakowiacy i Górale" w inscenizacji i re[żyserji] Zygmunta Nowakowskiego.

Dana będzie w inscenizacji Konstantego Tatarkiewicza rozgłośna przed 20-tu laty powieść sceniczna w 6 aktach z prologiem i epilogiem Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche". Nowa oprawa dekoracyjna do 7 zmian scenicznych; stylowe kostjumy z pracowni Teatru Miejskiego.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

[Dziś] uroczyste otwarcie nowego sezonu pod [zarządem] miejska i pod dyrekcja Karola Adwentowicza.

TEATR KAMERALNY.

W próbach „Aszantka" Wł. Perzyńskiego.

Premjera i otwarcie sezonu we wtorek, dnia 16 września.

TEAR POPULARNY W SALI GEYERA.
Piotrkowska Nr. 295.

W czwartek, dnia 11 b. m. o godz 8 m. 15 wieczorem odegrany zostanie przepiękny wodewil ze śpiewami i tańcami „Podróż po Warszawie" F. Szobera, muzyka A. Sonnenfelda. Reżyserja Romana Urbańskiego.

INAUGURACYJNY KONCERT ADY SARI.

Po wielkich triumfach zagranicą przyjeżdża do Łodzi na jeden występ znakomita artystka operowa Ada Sari, która wystąpi we wtorek, dnia 16 września w sali Filharmonji.

—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki: Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Dr. Kłupta (Kątna 54), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81). (b)

Tajemnica pięknej rzymianki.

Krótki romans leśniczego.

Prasa włoska donosi o wyjaśnieniu afery kryminalnej, która przez kilka lat była

zupełną tajemnicą.

Oto bliższe szczegóły tej sensacyjnej sprawy:

W r. 1924 dokonano we Włoszech północnych, w miasteczku Pirmina, osobliwej zbrodni. Oto pewnego wieczora młody leśniczy, Giacomo Benterra powrócił do domku, zamieszkałego przez jego rodzinę. W progu

zatoczył się nagle

i runął na ziemię w strasznych konwulsjach. Mimo natychmiastowej pomocy, skonał w okropnych męczarniach.. Lekarz stwierdził zatrucie arszenikiem...

Nie można było jednak żadną miarą stwierdzić, kto otruł Benterrę. Był on kawalerem i mieszkał z rodzicami i rodzeństwem Prowadził naogół solidny tryb życia i był usposobienia bardzo spokojnego. Nie posiadał również nieprzyjaciół.. Zrazu przypuszczano, że to

jakiś kłusownik

zemścił się na leśniczym i poczęstował go zatrutym pokarmem. Ale wszelkie poszukiwania, idąc w tym kierunku, spełzły na niczem.. Policja zrezygnowała z dalszych dochodzeń...

I byłaby ta zbrodnia pozostała na zawsze tajemnicą, gdyby nie nieoczekiwane zeznania pięknej Rzymianki, Marietty Dorii. Dręczona wyrzutami sumienia, ta małżonka zamożnego przemysłowca rzymskiego, udała się na policję i opowiedziała co następuje: Przed kilku laty, łaknąc samotności, bawiła ona na wywczasach letnich w Pirminie. Tu taj zapoznała się z Benterrą i nawiązała z nim

intymny stosunek miłosny.

Po pewnym czasie miała już dosyć tych romansów i oświadczyła kochankowi, że niebawem powróci do Rzymu. Ale Benterra, który łudził się, że jest to związek trwalszy, nie chciał się absolutnie na to zgodzić i zagroził, że uwiadomi o wszystkiem męża Marietty. Wówczas ona wpadła właśnie na myśl zbrodni i dnia następnego podała kochankowi w jakimś pokarmie

truciznę.

Podejrzenie na nią nie skierowało się, gdyż zręczna kobieta widywała się z kochankiem w ten sposób, że nikt o ich miłości nie wiedział...

Odkrycie tej sensacyjnej zbrodni wywołało w Rzymie bardzo wielkie wrażenie.

Czerwoni nemrodzi.

Miłość przed tysiącem lat.

W Czechosłowacji w okolicy Brna Morawskiego prowadzono od dłuższego już czasu prace archeologiczne pod kierownictwem profesora Uniwersytetu praskiego Absolona. Ostatnio natrafiono tam na niezmiernie ciekawe pozostałości po ludziach pierwotnych, którzy zgodnie z wyliczeniami uczonych zamieszkiwali te mi[ejsca] przed 100 tysiącami lat.

Olbrzymie ilości znalezionych tam kości mamutów, lwów i nosorożców wskazują na to, że ludzie żyli z polowań, zjadając mięso, a zwłaszcza mózgi tych zwierząt, a okrywając się ich skórami. Wśród znalezionych przedmiotów sztuki: figurek z gliny i prosz[ku] z mielonych kości mamuta, przedstawiających

rozmaite zwierzęta,

znaleziono też liczne figury, wskazujące na to, jak bardzo rozwinięty był u tych pierwotnych ludzi kult miłości. Figury te bowiem przedstawiają pod rozmaitemi postaciami wciąż jednę i tę samą boginię miłości - Wenerę. Każda tych figurek jest inna, ale mają jedną wspólną cechę: oto twarze ich są niemal że nie zaznaczone (zaledwie paroma rysami), a p[o]stać wypracowana jak najdokładniej.

Kobiety z przed 100 tysięcy l[at] z owej epoki, gdy tak bardzo c[e]niono miłość, musiały się odpowiednio upiększać, by się podobać. Ślady tych upiększeń również znaleziono w przehistorycznych grobowcach morawskich.

Morawianka z przed tysiąca w[ie]ków ozdabiała szyję paciorkami lwich, wilczych i lisich zębów, [a] raz

szminkowała twarz,

jak tego dowodzą liczne, znalezione w grotach szminki różnych barw, napełniające muszle. C[ze]rwona szminka, znaleziona w wi[el]kich ilościach, służyła jednak n[ie] kobietom, — lecz mężczyznom. Smarowali nią swe ciało, by st[ra]szyć na polowaniu dzikie zwierzęta.

Melancholja jest uleczalna.

ELIKSIR DOBREGO HUMORU.

Cudowny środek na niechęć do życia.

Wspominaliśmy niedawno o eksperymentach próbnych dokonanych na zwierzętach przez niemieckiego badacza d-ra Huehnefelda, który w cząstkach pochodnych barwników krwi odkrył „eliksir dobrego humoru".

Badania swoje Huehnefeld oparł na podstawowej kwestji: dlaczego humor człowieka przy pięknej pogodzie jest dobry, a zła i słotna pogoda wpływa deprymująco na nastrój i zdolność do pracy? Nasuwało się przypuszczenie, że chodzi o wpływ światła, pierwiastek pośredniczący pomiędzy promieniami słonecznemi a funkcjami żywotnemi. Udało mu się ponadto odkryć ten pierwiastek w substancji, pokrewnej barwnikom krwi — w hemotoporfirynie.

Środek ten, zastrzyknięty królikom, wywołał u nich

wielkie ożywienie,

wyrażające się w zainteresowaniu się ruchami otoczenia, skokach i podrygach. Ponadto „eliksir dobrego humoru" dodatnio wpłynął na ich zdrowie, co objawiło się przyrostem wagi.

Oczywiście w danym wypadku, jak i przy innych naukowych badaniach, eksperymenty próbne na królikach miały na celu uzyskanie i wypróbowanie środka pożytecznego dla ludzi.

Najświeższe sprawozdania lekarskie donoszą, że „eliksiru dobrego humoru" wypróbowano już w lecznictwie na ludziach, stosując go w wypadkach choroby psychicznej, wyrażającej się w stałej depresji ducha,

t. j. w melancholji.

Jest to choroba straszna, która pozornie bez żadnych ku temu powodów nawiedza ludzi, odbierając im zupełnie chęć do życia. Melancholicy całe godziny spędzają bezczynnie, w zupełnej apatji, przerywanej jedynie płaczem. Stan depresji i apatji melancholików podkopuje ich zdrowie; rzec można, że są uosobieniem samobójstwa i często także giną śmiercią samobójczą. Łatwiej jest wzruszyć kamień niż pobudzić do śmiechu człowieka chorego na melancholję. Straszne to cierpienie już w krótkim czasie sprowadza jako wynik niezdolność do pracy, unikanie ludzi i zupełny zanik zdrowia.

Oczywiście ta właśnie dziedzina chorób była najodpowiedniejszem polem dla zastosowania „eliksiru dobrego humoru". Wypróbowano go przedewszystkiem na chorym, znajdującym się już

w ostatecznem stadjum choroby

Rozpoczęto zastrzyki hemotoporfiryny od dawek minimalnych kilku milligramów. Już po drugim zastrzyku zauważono wielką różnicę w nastroju pacjenta. Apatja jego stała się mniejsza i wróciła mu najbardziej pierwotna oznaka chęci do życia — łaknienie. Stan choroby poprawiał się widocznie od zastrzyku do zastrzyku, a już po piątej injekcji można było wyrokować o poprawie, t. j. nadziei na wyzdrowienie.

Bardzo ważnym szczegółem przy injekcjach hemotoporfiryny

jest przyrost wagi.

Wskazuje to nieomylnie, że środek leczniczy, wywołujący poprawę nastroju, nie jest szkodliwym narkotykiem. Narkotyki bowiem wywołują poprawę samopoczucia ze szkodą dla zdrowia, lecz wpływają na utratę wagi. Po narkotykach występuje zazwyczaj reakcja przykra. Hemotoporfiryna zaś nie ma następstw ujemnych.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że melancholicy po użyciu narkotyków wpadają w nastrój jeszcze cięższy i bardziej przykry niż poprzednio, co nie ma miejsca przy hemotoporfirynie. Naogół wiele chorób psychicznych leczyć można sugestją i w poszczególnych wypadkach jest oczywiście kwestją drugorzędnej wagi, co sprowadza uzdrowienie: leczenie specyficzne czy też niespecyficzna siła wyobraźni. Nie odnosi się to do środka leczniczego, który byłby bezskuteczny w wypadkach niezależnych od sugestji.

Doświadczenia próbne na zwierzętach — względnie pomyślne wyniki tych prób — wykluczają wszelką możliwość sugestji. Stąd przypuszczać należy, że „eliksir dobrego humoru", skoro uzyska szersze uznanie świata lekarskiego, stanie się wartościowym lekiem w wypadkach melancholji, choroby psychicznej nietylko ciężkiej i długotrwałej, ale częstokroć i zgubnej.

———x:o:x———

Gimnastyczny egzamin faszystów.



Partja faszystowska poddaje każdego kandydata, pragnącego wstąpić do tej organizacji egzaminowi gimnastycznemu, bez którego przyjęcie jest wykluczone. Na zdjęciu: Moment egzaminu przed generalnym sekretarzem partii, Turattim. (ip)

Desperat i aspiryna.

Nieszkodliwe tabletki.

Jak czasopisma lekarskie podają, usiłował popełnić samobójstwo w Kilonie mężczyzna przez zażycie

50 tabletek aspiryny.

Znaleziono go w stanie nieprzytomnym i odwieziono go na klinikę chorób wewnętrznych. W krótkim czasie niedoszły samobójca wyzdrowiał. Aspiryna tedy okazuje się niewłaściwą drogą do popełnienia samobójstwa.

———x:o:x———

Maluczko, a wrócimy do warkoczy.

Zmierzch fryzury chłopięcej.

W Paryżu odbył się ostatnio doroczny kongres fryzjerów francuskich, który ustalił główne wytyczne mody

w dziedzinie uczesania.

Najbardziej charakterystyczną cechą mody na najbliższy sezon jest ostateczne zarzucenie fryzury chłopięcej. Sygnałem nawrotu do długich włosów ma być uchwalone na tym kongresie wprowadzenie z powrotem loków, które mają być nieodzowną częścią sylwetki kobiecej w najbliższym karnawale. Maluczko, a wrócimy do warkoczy.

———x:o:x———

Obowiązki burmistrza w Anglji.



Niełatwo jest być burmistrzem w Anglji. Czekają go codziennie tysiączne obowiązki, o jakich jego europejskiemu koledze ani się nie śniło. Na ilustracji: Otwarcie kąpieli słonecznych dla dzieci w Porthmouth przez tamtejszego burmistrza. (ip)

Ucieczka osławionego oszusta.

Romantyczna bajeczka przed sądem.

Czytelnikom znana jest z pism osoba niejakiego Ottona Stephana, słynnego awanturnika belgijskiego, który popełnił

tysiące oszustw

na większą skalę, zwykle z zaprawą jakiejś sensacji pseudopolitycznej, gdyż słabością jego było odgrywać role na arenie politycznej.

On to w swoim czasie wyrządził niebywałego psikusa gen. Allenovi, dowódcy armji amerykańskiej w Nadrenji, dekorując go rzekomo imieniem króla Belgji orderem, co odbyło się z wielką paradą. Podobnych kawałów urządził setki, przyczem naturalnie nie zapominał o

własnej kieszeni..

Ostatnio przybrawszy nazwisko O'Connor w Spaa zapoznał się z pewnym Anglikiem i wyłudził od niego kilkadziesiąt tysięcy franków.

Później ulotnił się, lecz złapano go w Namur. Przed sędzią śledczym twierdził, iż jest ofiarą „sobowtóra", zupełnie doń podobnego, który popełnia oszustwa, a on musi za niego pokutować. Gdy sędzia nie uwierzył tej

romantycznej bajeczce

i kazał oszusta odprowadzić do więzienia, Stephan postanowił zakończyć żywot samobójstwem i w celi zdmuchnął płomień lampy gazowej. Zdołano go wówczas uratować.

Odbył się przeciwko niemu proces i Stephan został skazany na 10 lat więzienia. Obecnie donoszą z Brukseli, gdzie Stephan odbywał swą karę w więzieniu, że udało mu się w niewytłumaczony sposób

uciec z więzienia.

Wszystkie poszukiwania nie odniosły narazie pożądanego rezultatu.

———x:o:x———

Najsławniejsza stajnia na świecie

zamyka swe wierzeje.

Niezwykłe wrażenie w całej Anglji wywołała wiadomość o likwidacji stajni wyścigowej lorda Derby.

Rodzina Derby odgrywała w sporcie angielskim wyścigowym

wybitną rolę;

barwy tej stajni znane są na wszystkich torach świata i zawsze cieszyły się powodzeniem, istniała bowiem od chwili powstania sportu wyścigowego.

Fortuna, tak kapryśna w swych łaskach, lordom Derby prawie zawsze sprzyjała, choć były i lata niepowodzeń, to następne lata odznaczały się niezwykłem powodzeniem. Obecny lord Derby na brak szczęścia uskarżać się nie może, bo od czasu istnienia stajni nigdy takiego powodzenia barwy lordów Derby

nie miały.

W ciągu b. roku podczas czterech sezonów konie jego wygrały 150,000 funtów szterlingów, tj. około 6 i pół miljona złotych, oprócz tego lord Derby grał bardzo grubo i szczęśliwie w totalizatora.

Bez względu na powodzenie lord Derby likwiduje swą stajnię twierdząc, że utrzymywanie stajni wyścigowej jest zbytkiem, na jaki sobie arystokrata angielski pozwolić nie może w okresie, gdy kraj przeżywa

ciężki kryzys.

Natomiast bliscy lorda Derby twierdzą, że likwidacja stajni wyścigowej, będącej jakby reprezentacyjną stajnią narodową, jest formą protestu przeciwko podatkom, jakie lord Derby płaci od swych olbrzymich posiadłości ziemskich.

———x:o:x———

Co nas po pracy rozwesel[i]

Wieczorne rozrywki Łod[zi]

Teatr Miejski: — Egzotyczna [...]zynka.
Teatr Popularny (w sali Geyera): — „Podróż po Warszawie".
Filharmonja: — Noc na Starem Mieście.
Chochlik: — Rączka w rączkę.
Miejska Galerja Sztuki — Wysta[wa]
Helenów: — Koncert popularny o[rkiestry] symfonicznej.
Apollo: — Miłość Czerkiesa.
Bajka — Mów mi fjołku.
Casino: — Małżeństwo na złość.
Corso: — Zdrajca Zachodu. II Po[go]ń piratów.
Czary: — Człowiek bez nerwów
Mimoza: — Prawo męża.
Capitol — Moralność pani Dulskiej
Dom Ludowy: — Branka Donżuana
Grand Kino: — Poganin.
Luna: — Białe Piekło.
Oświatowy: — Ludzie bez prawa dla dorosłych. Ja jestem dziewczyną — dla młodzieży.
Mimoza: — Śpiewający błazen.
Odeon: — Głos z za świata II Damski pieszczoszek.
Palace: — Nanon; II Potrójne m[ał]żeństwo.
Przedwiośnie: — 4-ch djabłów.
Resursa: — Panna Elża
Splendid: — Maski.
Słońce: — Białe noce.
Wodewil: — Głos z za świata. — II Damski pieszczoszek.
Zachęta: — Siódme przykazanie

WINSZUJEMY.

Jutro Mikołajowi.
Wschód słońca 4.58
Zachód — 6.16.
Długość dnia 13.25.
Ubyło dnia 3.22.
Tydzień 37.

———x:o:x———

Córka oddała serce

mordercy swej matki.

Jako niezmiernie ciekawy przyczynek zaznajomienia się z właściwościami współczesnej duszy służy fakt

poślubienia skazanego na śmierć

za zamordowanie 50-letniej wdowy Lasthuck robotnika nazwiskiem Palma przez

córkę ofiary mordu.

Szczególnie „sentymentalna" córeczka zgłosiła w urzędzie stanu cywilnego w Essen oficjalnie swoją zapowiedź i władze nie posiadają żadnej możliwości przeszkodzenia temu małżeństwu.

——:o:——

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.